

Historia. Sonderaktion Prag. Prawdziwą pierwszą ofiarą Hitlera była nie Austria, a Czechosłowacja **str. 12**



FOT. DOMENA PUBLICZNA

6 listopada 1923: W Krakowie ułani szarżują na manifestujący tłum. Masakra spowodowała długotrwały kryzys polityczny - **str. 9-11**

POD
PARAGRAFEM

Nr 269 (24 745)



DZIENNIK POLSKI

Cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)

Czwartek, 20.11.2025 r.

www.dziennikpolski24.pl

W Miechowie zaprojektowali halę sportową na 2 tysiące osób. Koszt? Ponad 60 mln zł **str. 4**



FOT. ARCHIWUM NIM

Będą zwolnienia grupowe w dwóch firmach w Tarnowie. Pracę straci blisko 150 osób **str. 5**

Elsner musi coś wymyślić. Potrzeba nowej koncepcji dla Cracovii. Może twardy reset? **str. 16**



FOT. ANDRZEJ BANAS

6 BRYGADA POWIETRZNODESANTOWA

Krakowscy spadochroniarze wykonali desant we Włoszech **str. 2**



FOT. 6 BRYGADA POWIETRZNODESANTOWA

RZESZOTARY MIESZKAŃCY BOJĄ SIĘ M.IN. WYBURZEŃ DOMOSTW

NIE dla nowej S7 Kraków – Myślenice. „Warianty jak z filmu Barei”

Barbara Cirył
barbara.cirył@polskapress.pl

Nie cichną protesty przeciwko wszystkim propozycjom nowej S7 Kraków – Myślenice. „Część wariantów to likwidacja połowy Rzeszotar” – grzmią mieszkańcy.

Dołączają oni do innych protestujących miejscowości. W Rzeszotarach w kilka dni zebrali 800 podpisów pod sprzeciwem. Kolejne ok. 1000 podpisów zebrano w innych miejscowościach gminy Świątniki Górne. W Gaju i Głogoczowie będą protesty na zakopiance.

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad przedstawiła sześć wariantów drogi S7 na odcinku Kraków – Myślenice. Większość mieszkańców protestuje przeciwko wszystkim propozycjom przebiegu nowej zakopianki. Jest oburzenie mieszkańców południowych dzielnic Krakowa, gmin Wieliczka, Mogilany i Myślenice, a teraz także gminy Świątniki Górne. Ludzie zapowiadają, że będą walczyć do końca. Mówią o degradujących skutkach planowania tej drogi – społecznych, przestrzennych, środowiskowych i infrastrukturalnych, które mogą pogorszyć jakość życia i funkcjonowanie tych miejscowości.

– Wszystkie proponowane warianty są tak absurdalne, poczynawszy od południowych przedmieść Krakowa po Myślenice i od Mogilan po Podstolice, że kojarzą się ze słynną sceną z „Misia” Stanisława Barei, gdy podczas dyskusji nad makietą osiedla na uwagę, że pan prezes przestawił blok na jezioro, ten odpowiedział: „To jezioro przestawimy tu, a blok niech sobie stoi w zieleni” – mówi Paweł Zych z Rzeszotar.

Mieszkańcy ze świadomością zagrożenia włączają się w protesty, podpisują internetowe petycje i listy, by złożyć je u inwestora w GDDKiA w Krakowie.

Czytaj str. 3

Ewenement w Krynicy! Święta wyprzedane szybciej niż sylwester

Branża turystyczna zaskoczona – krynickie hotele o wyższym standardzie mają już komplet gości na święta Bożego Narodzenia. To pierwszy raz od bardzo dawna **str. 5**

Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



9 770137 908043 47

Mocne słowa szefa MSZ o akcie dywersji. Są pierwsi zatrzymani **str. 7**

KULTURA

Wolność sztuki... W Starym Teatrze otworzyli tunel do lat 90. **str. 6**



FOT. HAWA

„Piramida zwierząt” jest opowieścią o wolności sztuki i lustrem, w którym może się przejrzeć pokolenie transformacji. Reżyser Michał Borczuch zabiera widzów w podróż do lat 90. ubiegłego stulecia

Jutro w Dzienniku Polskim Magazyn Puls

● Katarzyna Janiszewska, autorka książki „Katastrofa Heweliusza”: Nie ma pieniędzy, które zrekompensowałyby to, co przeszły rodziny ofiar z Heweliusza

Radosław Patroniak
publicysta



PZPN MA FAN CLUB, A MY MAMY FUTBOL, TAKI JAK I WSZYSTKO

Polska to kraj wyjątkowo upolityczniony, więc nic dziwnego, że i w piłce nożnej co jakiś czas dają o sobie znać podziały światopoglądowe, a może bardziej nawet za i przeciw polskości dla jednych, a za i przeciw rozsądkowi dla drugih.

Wybrzmiało to bardzo dobitnie w minionym tygodniu, kiedy to kibice ze Stowarzyszenia „To My Polacy” (od lutego PZPN zaopatruje je w bębny i funduje przejazdy na mecze wyjazdowe reprezentacji) najpierw nie wnieśli na Stadion Narodowy flagi sektorówki, a potem - w zemście za taką decyzję ochrony i policji - podczas spotkania z Holandią rzucali racami na murawę.

Za przerwanie meczu FIFA pewnie nałoży na związek karę finansową lub w najgorszym scenariuszu nakaze rozgrywać kolejny pojedynek przy pustych trybunach. Jak to jednak ktoś napisał w internecie: „nie ma się czym przejmować, bo PZPN jest bogaty, karę w razie czego zapłaci i krzywda mu się nie stanie...”

Wywód pozornie słuszny, ale trzeba pamiętać, że ten zamowny związek może nadmiar gotówki wydawać sensownie, choćby wspierając szkolenie młodzieży, kluby czy edukację sędziów.

Inna sprawa, że PZPN sam sobie nawarzył piwa, tworząc w lutym fan club reprezentacji, którego nigdy wcześniej nie było. Ciekawe też, jakie środki przeznaczył na jego funkcjonowanie, bo na filmikach widać, że członkowie stowarzyszenia nie próżnują przed meczami, do czerwoności rozgrzewając w pubach gardła i bębny.

Szef związku też lubił zawsze głośne imprezy, więc z fanami kadry połączyła go wspólna pasja. Skandowanie nazwiska prezydenta RP też pewnie Cezaremu Kuleszy nie przeszkadzało, bo przecież mamy wolność słowa i wyrażania poglądów, a piłka zamiast łączyć może nas dzielić...

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
4°C



MIN
0°C

Wiatr pld. 8 km/h

Zachmurzenie duże, raczej bez przejaśnień i bez istotnych opadów

JUTRO

MAX
2°C



MIN
0°C

Wiatr ptn.-wsch. 16 km/h
Zachmurzenie duże, możliwe obfite opady deszczu ze śniegiem lub śniegu

DESANT WE WŁOSZECH

Żołnierze z 6 Brygady Powietrznodesantowej im. gen. bryg. Stanisława Sosabowskiego z Krakowa uczestniczyli w międzynarodowym szkoleniu w zakresie skoków spadochronowych Mangusta-25. Ćwiczenie wojsk NATO odbyło się na terenie Włoch. Skoki wykonało blisko 90 spadochroniarzy z Włoch, Polski, Hiszpanii i Francji. Wspólne szkolenie miało za zadanie doskonalenie umiejętności technicznych, ale przede wszystkim budowanie zaufania i wzajemnego zrozumienia między partnerami z sojusznich armii. (TYM)



FOT. 6 BRYGADA POWIETRZNODESANTOWA

ROZMOWA DNIA

Orędzie biskupów z 1965 roku przyniosło konkretne owoce

Magdalena Gronek
(PAP)

Rozmowa z abp. Józefem Kupnym, metropolitą wrocławskim i zastępcą przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Obchody 60. rocznicy orędzia biskupów polskich do Niemiec odbyły się 18 i 19 listopada we Wrocławiu.

Dlaczego w orędziu biskupi wystąpili w imieniu narodu, skoro konsekwencje napaści w 1939 r. Niemiec na Polskę poniosło zróżnicowane etnicznie i religijnie społeczeństwo?
Kościół katolicki nie chciał zwłaszcza tożsamości polskiego społeczeństwa. Orędzie miało konsekwencje polityczne, ale jego źródłem była Ewangelia, w której mowa o przebaczeniu, miłości bliźniego i miłości nieprzyjaciół. Było owocem Soboru Watykańskiego II i częścią przygotowań do Millenium Chrztu Polski w 1966 r. Było jednym z 27 przesłań skierowanych do różnych episkopatów świata. Ponadkonfesyjne znaczenie, jakiego nabrał ten religijny gest, wynikało z tego, że Kościół katolicki był w PRL-u czasów Władysława Gomułki głównym, jeśli nie jedynym, reprezentantem zniewolonego narodu, czyli „emanacją społeczeństwa obywatelskiego”.

Dlaczego Polacy, będąc jedną z największych ofiar wojny, w której zginęło ponad 6 mln

naszych obywateli, ponad 11 mln wywieziono do pracy przymusowej, a straty materialne, jak się dziś szacuje, sięgnęły 6 bln zł, mieli prosić o przebaczenie? Nie powinno być odwrotnie?

Orędzie przywołuje i eksponuje krzywdy i rany, jakich w czasie II wojny światowej ze strony Niemiec doznała Polska i każda polska rodzina. Jednak jako chrześcijanie wychodzimy wobec bliźnich z aktem miłosierdzia, jakim jest przebaczenie, nie dlatego, że doświadczyliśmy z ich strony skrucy, ale dlatego, że - jak pisał papież Benedykt XVI - „uwierzyliśmy miłości Boga”. Nie ma tu politycznego symetryzmu, ale jest Ewangelia.

Czy biskupi zdawali sobie sprawę z reakcji naszego społeczeństwa i władz?

Prymas kard. Stefan Wyszyński zabiegał po wojnie o uregulowanie statusu polskiej administracji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych, co dokonało się dopiero w 1972 r. Prowadzone były rozmowy polskiego i niemieckiego episkopatu. Jednym z owoców była wspólna prośba obu episkopatów w 1963 r. do papieża Pawła VI w sprawie beatyfikacji zamordowanego przez Niemców w Auschwitz ojca Maksymiliana Kolbego. Pamiętamy też, że mimo brutalnej kampanii propagandowej aparatu PRL, wymierzonej w dokument i biskupów, tłumy wiernych w maju 1966 r. na Jasnej Górze oklaskami i okrzykami „przeba-



FOT. ARCHIDIECJA WROCŁAWSKA

czamy” odpowiedziały prymasowi Wyszyńskiemu na jego słowo o potrzebie przebaczenia.

Czy po 60 latach można powiedzieć, że orędzie przyniosło zamierzony skutek?

To w kontekście dzisiejszych relacji politycznych kwestia złożona. Odważny religijny gest przebaczenia polskich biskupów niejako otwierał ciężkie historyczne wrota na drodze do możliwego zbliżenia się Polski i Niemiec. Choć wiele udało się osiągnąć, to widzimy, że relacje naszych krajów nie są wolne od różnic zdań i rozczarowań. Symbolem tych ostatnich na długo pozostanie pewien nieszczesny z polskiego punktu widzenia gazociąg. Różnice zdań czy interesów między państwami, a nawet rywalizacja między nimi, to coś naturalnego. Oczekiwanie, że może być inaczej, byłoby utopią. Jako chrześcijanie mamy jednak prawo mieć nadzieję, że politycy, zwłaszcza ci przyznający się do chrześcijaństwa, będą tę naturalną w polityce grę o interesy własnego państwa prowadzili, unikając pokusy pychy, wyższości czy wrogości. To jest chyba owoc orędzia, o który możemy dziś pytać naszych polityków. Zwłaszcza tych przyznających się do swojej wiary. ©©

PRZYRODA

Wrzaskliwe i płochliwe sójki

Sójki są podejrzliwe i płochliwe. Zwykle pracują w parach. Gdy jeden ptak penetruje otoczenie w poszukiwaniu jedzenia, drugi siedzi na czatach. Coś w rodzaju czujki alarmowej. Potem następuje zmiana ról. Podobnie do nich zachowują się doskonale znane wszystkim sroki. Na widok człowieka sójki zazwyczaj wrzeszczą jak oszalałe i odlatują. Taki maj styl. Co do aparycji, to urodziwe z nich ptaki. Brązowy korpus, białoniebiesko-czarne paski na skrzydłach i krasiasty ogon. Rozczochrana główka i duży, żółty dziób. Spotkacie ją (czy raczej usłyszycie ochryple głosy) na kraju lasu czy parku. Informują wszystkich tamtejszych mieszkańców o obecności ludzi. Bładym światem zaglądają do ogrodów. Znikną, gdy tylko ludzie wyjdą na zewnątrz. Skąd taka nieufność? Ptaki mają dobrą pamięć, w której zachowały wspomnienia bezlitosnej walki wdanej im kiedyś przez myśliwych. Przylapane wielokrotnie na pustoszeniu cudzych gniazd, natychmiast trafiły na wysoką pozycję listy szkodników. Strzelano do nich bez pardonu. Po dokładnych badaniach okazało się, że straty są mocno wyolbrzymione i sójkom wreszcie dano spokój. Ostatnio przyrodnicy zaczęli ptaki doceniać. Jesienią gromadzą zapasy nasion w licznych magazynach - dziuplach, dziurach w ziemi. Część zgubią, części nie wykorzystają. Z zakopanych w ziemi żołędzi i orzechów wyrasta nowy las.

Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

4108

Kraków rozwija system opieki nad dziećmi do 3 lat. Już w 2026 roku liczba miejsc w samorządowych żłobkach wzrośnie do 4 108.

KRAKÓW LIDEREM AI
Kraków wyrasta na jedno z kluczowych centrów sztucznej inteligencji w Polsce.

W najnowszym dokumencie Ministerstwa Cyfryzacji – „Polityce rozwoju AI do 2030 roku” wskazano Kraków jako ośrodek wiodący w krajowym eko-

systemie AI, co oznacza, że ma pełnić kluczową rolę w budowaniu cyfrowej przyszłości Polski na poziomie infrastrukturalnym, naukowym i gospodarczym. Strategia wskazuje Kraków jako jedno z centrów „Fabryk AI” – nowoczesnych hubów obliczeniowych.

KRAKÓW

TELEFON

dziennikarza dyżurnego

697 730 318

E-MAIL

redakcja@gk.pl

RZESZOTARY PROTESTY PRZECIW NOWEJ S7 KRAKÓW – MYŚLENICE NIE CICHNĄ. DOŁĄCZAJĄ KOLEJNI MIESZKAŃCY

„My walczymy o przetrwanie!”

Barbara Ciry

barbara.ciry@polskapress.pl

Nie pozwolimy likwidować Rzeszotar - mówią mieszkańcy wsi w gminie Świątniki. Dołączają do innych miejscowości protestujących przeciwko nowej S7 na odcinku Kraków - Myślenice.

Po przedstawieniu przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad sześciu wariantów nowej drogi S7 na odcinku Kraków - Myślenice większość mieszkańców protestuje przeciwko wszystkim tym propozycjom. Stanowcze „NIE” nowej zakopiance mówią mieszkańcy południowych dzielnic Krakowa, gmin Wieliczka, Mogilany, Myślenice, a teraz również gminy Świątniki Górne.

Wskazują oni, że szczególnie uciążliwe są dla nich warianty A, B, C prowadzące przez Rzeszotary, ale sprzeciwiają się też kolejnym - D, E, F oraz koncepcji łącznika do S52 Beskidzkiej Drogi Integracyjnej. - One też budzą bardzo poważne obawy dotyczące wpływu inwestycji na miejscowości wzdłuż tej trasy - wskazuje pan Dawid udzielający się na forum mieszkańców Rzeszotar.

Ludzie mówią o degradujących skutkach planowania tej drogi - społecznych, przestrzennych, środowiskowych i infrastrukturalnych. - Warianty B i C oznaczają likwidację miejscowości na skalę III wojny światowej:

od 30 do 50 procent domostw zostałyby zburzonych, a rodziny zostałyby bez dachu nad głową. Około 300 mieszkańców zostałoby skazanych na opuszczenie swojej ojcowizny. Rzeszotary nigdy w całej swej 400-letniej historii nie były zniszczone - mówi Paweł Zych, który 35 lat temu przeprowadził się tutaj z Krakowa.

Mieszkaniec gminy Świątniki Górne wskazuje, że proponowane warianty nowej zakopianki ktoś narysował bez refleksji: - Wszystkie warianty są tak absurdalne, poczynawszy od południowych przedmieść Krakowa po Myślenice i od Mogilan po Podstolicę, że kojarzą się ze słynną sceną z „Misia” Stanisława Barei, gdy podczas dyskusji nad makietą osiedla na uwagę, że pan prezes przestawił blok na jezioro, ten odpowiedział: „To jezioro przestawimy tu, a blok niech sobie stoi w zieleni”.

Mieszkańcy ze świadomością zagrożenia włączają się w protesty, podpisują internetowe petycje i listy, by je złożyć u inwestora w GDDKiA w Krakowie. Wskazują, że kolejne warianty prowadziłyby do wyburzeń - w jednej wiosce od 75 do 105 domów, w innej 50 i kolejne dziesiątki domów kilka kilometrów dalej.

Opowiadają też, że tu w Rzeszotarach dom zaczął budować człowiek, który po 40 latach wrócił z USA. Teraz okazuje się, że jego dom będzie na trasie nowej zakopianki. Co w takiej sytuacji robić? - zastanawia się on i sąsiedzi.



Mieszkańcy protestują przeciw planom budowy nowej S7 w pobliżu istniejącej zakopianki

Nie tylko w tej gminie są osoby, które zastanawiają się, czy rozpocząć budowę domu realizować dalej, tracić czas, energię, czy przestać i nie mieć gdzie mieszkać. Nikt nie zna odpowiedzi.

Kolejny mieszkaniec Rzeszotar zwraca uwagę na degradujące warianty, szczególnie wariant B. - Zakłada on całkowite zniszczenie setek domów, a także budynków, w których prowadzona jest działalność handlowa oraz firma budowlana. Oznacza to nie tylko utratę miejsca zamieszkania, ale

również miejsca pracy i źródła utrzymania dla naszej rodziny - wskazuje Mateusz Bukowski z Rzeszotar.

Podkreśla opłakane skutki społeczne i gospodarcze. Dodaje, że przyszłe plany rodzinne stają się nierealne z powodu niepewności i stresu związanego z ryzykiem utraty domu i stabilności życiowej. Podobnie jak inni wskazuje, że plany nie zostały poprzedzone konsultacjami z mieszkańcami, a gmina w swojej oficjalnej opinii wyraziła zdecydowany

sprzeciw wobec tego przebiegu trasy. - Gotowych rozwiązań teraz nie pokazano. W zamian przedstawiono kolejne warianty rujnujące całe miejscowości - ubolewa Paweł Zych. - Nie dopuszczamy możliwości zrealizowania tak nierozsądnych koncepcji. Walczymy o przetrwanie, o nasze miejscowości. Walczymy w sposób świadomy i wskazujemy, że walki, konsultacje i wypracowane propozycje były już w 2022 roku uzgodnione i zaakceptowane. Ale schowano je

doszuflady. - Paweł Zych podkreśla, że dlatego jako aktywni mieszkańcy muszą oni walczyć w imieniu swoich rodzin, przyjaciół i współmieszkańców.

Mieszkańcy gminy Świątniki Górne, podobnie jak przedstawiciele gminy Myślenice, wskazują wypracowany przed kilku laty wariant nowej S7-A4 prowadzący na wschód od Wieliczki, od północy Gdowa i Dobczyc. Przekonują, że ta wypracowana propozycja skomunikowałaby tereny, dla których istotne byłoby bezpośrednie połączenie drogowe z Krakowem.

W weekend 22 i 23 listopada mieszkańcy dwóch podkrakowskich gmin przygotowują protesty przeciwko wskazanym wariantom drogi S7. Kierowcy muszą się uzbroić w cierpliwość, bo planowane jest wyjście na zakopiankę i blokowanie ruchu: Gaj w gminie Mogilany - protest w sobotę w godz. 12-13; Głogoczów w gminie Myślenice - protest w niedzielę w godz. 13-15.

Temat nowej zakopianki wciąż budzi ogromne emocje. Burzliwy przebieg miała też wczoraj sesja Rady Miasta Krakowa. Dyskusja niemalże przerosła się w kłótnię, ale ostatecznie radni jednogłośnie zagłosowali za przyjęciem rezolucji do ministra infrastruktury oraz GDDKiA w sprawie sprzeciwu wobec proponowanych nowych wariantów odcinka drogi ekspresowej S7 Kraków - Myślenice.

Na budowie obwodnicy Proszowic przygotowują się do zimy

Aleksander Gąciarz

aleksander.gaciarz@polskapress.pl

Trwa budowa drugiego etapu obwodnicy Proszowic. Według zapewnień prace posuwają się zgodnie z harmonogramem. W tej chwili wykonawcy koncentrują się na przygotowaniu do zimy.

Gdy ostatnio byliśmy na placu budowy obwodnicy, trwało wielkie palowanie gruntu. Dzisiaj ten etap jest praktycznie zakończony. Ponad 90 procent pali jest już w ziemi. Do wzmocnienia został

tylko niewielki fragment w rejonie połączenia z drogą wylotową w kierunku Nowego Brzeska.

Postępy robót najlepiej widać od strony skrzyżowania obwodnicy z ulicą Brodzińskiego. Na odcinku prowadzącym w stronę nowego mostu na Szreniawie została już ułożona warstwa wyrównawcza nawierzchni. W tej chwili jest zabezpieczona specjalną emulsją. To element zabezpieczenia powstającej drogi przed zimą. - Wiadomo, że warunki pogodowe o tej porze w każdej chwili mogą się pogorszyć. Jeżeli temperatura spadnie

poniżej zera, to niewiele będzie się tu działo. Natomiast gdy temperatury będą dodatnie, to prace budowlane będą kontynuowane - zapowiada inspektor nadzoru inwestycji Sławomir Kaczor.

Po przejściu wyasfaltowanego fragmentu dochodzimy do mostu, który również jest już prawie gotowy. - Do ułożenia została jeszcze tylko warstwa ścieralna nawierzchni - mówi kierownik Rejonu Dróg Wojewódzkich w Jakubowicach Paweł Rykała.

Za mostem nawierzchni bitumicznej na powstającej drodze jeszcze nie ma, prace koncentrują

się na budowie 11 przepustów. Wszystkie mają jednakowe wymiary i w przyszłości zapewnią swobodne przelewanie się nadmiar wody. - Przepusty w tym miejscu są zrobione po to, żeby w razie wylewu Szreniawy woda rozlała się na tereny niezamieszkałe. W tej chwili są suche, ale jak rzeka wyleje, woda będzie mogła się swobodnie rozlać, a następnie wrócić do koryta. Przy okazji przepustami będą mogły się przemieszczać zwierzęta - tłumaczy Sławomir Kaczor.

W przeciwieństwie do istniejącego odcinka obwodnicy, bu-

dowa jej drugiego etapu jak dotąd nie powoduje jakichś większych trudności dla mieszkańców. Jednak od kilku miesięcy na drodze wylotowej w kierunku Koszyc kierowcy muszą się liczyć z postojem „na światłach”. Taka sytuacja ma potrwać do wiosny przyszłego roku.

- Kolejne takie rozwiązanie pojawi się wiosną również na drodze wylotowej w kierunku Nowego Brzeska. Przez jakiś czas zresztą obie sygnalizacje mogą występować równolegle - zapowiada kierownik Rejonu Dróg Wojewódzkich w Jakubowicach.

Prace przy budowie drugiego etapu obwodnicy Proszowic rozpoczęły się pod koniec ubiegłego roku. Pierwotnie zakładano, że inwestycja zostanie ukończona w sierpniu 2026 roku. Potem okazało się jednak, że grunt nie jest wystarczająco stabilny i trzeba będzie go wzmocnić przy pomocy betonowych pali. Z tego powodu zakończenie robót zostało przesunięte na czerwiec 2027 roku. Nowy odcinek obwodnicy łączy obecne drogi wojewódzkie nr 776 i 775. Jego długość to ponad 2 kilometry.

Kronika Krakowska

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

11:40 - Andrzej Kurdziel (lat 81)
12:20 - Krystyna Kwaśniewska (lat 89)

13:00 - Ewa Donatowicz (lat 90)
13:40 - Andrzej Bieniek (lat 77)

Cmentarz Grębałów

10:20 - Halina Fryt (lat 84)
11:00 - Maria Salamon (lat 74)
11:40 - Iwona Bonarska (lat 58)
12:20 - Zdzisław Walkiewicz (lat 91)

13:00 - Józefa Stolarz (lat 88)

13:40 - Zofia Żaba (lat 78)

Cmentarz Bronowice

12:00 - Krzysztof Węgrzyn (l. 58)

Cmentarz Prądnik Czerwony

9:40 - Adam Droźniak (lat 73)

10:20 - Kazimierz Klimowicz (lat 79)

11:00 - Jerzy Skórka (lat 69)

11:00 - Andrzej Aniołowicz (l. 82)

11:40 - Zenon Grudzień (lat 93)

12:20 - Józefa Szczepanik (lat 74)

13:00 - Władysław Kapusta (lat 86)

13:40 - Marta Kosińska (lat 62)

Cmentarz Mydlniki

13:00 - Bolesław Zając (lat 74)

Cmentarz Podgórski

11:00 - Barbara Małota (lat 47)

Cmentarz Prokocim

12:00 - Alfreda Wróbel (lat 99)

Cmentarz Kobierzyn-

-Lubostroń

14:00 - Kazimiera Putek (lat 96)

20 LISTOPADA

Imieniny obchodzą: Edmund, Eustachy, Feliks, Fortunata, Grzegorz, Lubomir, Maria, Oktawia, Rafał, Sylwester.

1881 – Założono Koło Geografów Uniwersytetu Jagiellońskiego, najstarszą w Polsce geograficzną organizację studencką.

1945 – Rozpoczął działanie Międzynarodowy Trybunał Wojсковy w Norymberdze, który osądził głównych zbrodniarzy III Rzeszy, w sumie 185 osób.



FOT. WOJCIECH MATYSIK

20 LISTOPADA 1900

W dworku malarza Włodzimierza Tetmajera w Bronowicach (na zdj.) odbyło się wesele Lucjana Rydla i Jadwigi Mikołajczykówny. Wydarzenie to zainspirowało Stanisława Wyspiańskiego do napisania dramatu „Wesele”.

Miechów. Zaprojektowali halę sportową na prawie 2 tys. osób

Aleksander Gąciarz
aleksander.gaciarz@polskapress.pl

Hala sportowa przy Szkole Podstawowej nr 1 w Miechowie ma pomieścić blisko 2 tys. osób. Jej projekt robi duże wrażenie, ale nie mniejsze wrażenie robią szacunkowe koszty - ponad 60 mln zł.

Nadzieje na realizację inwestycji opierają się na pozyskaniu zewnętrznej dotacji. Gmina już złożyła wniosek w tej sprawie i teraz czeka na decyzję o przyznaniu środków.

Koncepcja hali została wyłoniona w drodze konkursu architektonicznego. Po konsultacjach zaprojektowano obiekt o powierzchni prawie 7 tys. mkw., który ma pomieścić 1924 osoby. Część sportowa to pełnowymiarowe boisko do koszykówki, piłki siatkowej, piłki ręcznej, halowej piłki nożnej i badmintona, oczywiście z możliwością podziału na trzy niezależne sale treningowe, w celu jednoczesnego prowadzenia zajęć w trzech grupach. Obiekt będzie też posiadał zaplecze i zostanie połączony z głównym budynkiem SP nr 1. Dodatkowo na dachu zaprojektowano boisko ze sztuczną nawierzchnią, które zastąpi dotychczasowego „orlika” (na jego miejscu powstaną parkingi).

Wstępny kosztorys opiewa na kwotę ponad 60 mln zł i jasne jest, że gmina samodzielnie takiego wydatku nie udźwignie. Dlatego złożyła wniosek o po-



FOT. LUGIM W MIECHOWIE

Tak ma wyglądać nowa hala w Miechowie

skanie dofinansowania z Ministerstwa Sportu i Turystyki w ramach „Programu inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu - Edycja 2025”.

- W tej chwili czekamy na rozstrzygnięcie. Aby rozłożyć koszty realizacji inwestycji, zaplanowaliśmy jej realizację na okres trzech lat - mówi burmistrz Miechowa Dariusz Marczewski.

Dodatkowym argumentem dla osób oceniających wniosek ma być załączone porozumienie, które w kwietniu gmina zawarła z Polskim Związkiem Piłki Siatkowej. Zadeklarowała w nim, że podejmie działania mające na celu wybudowanie hali sportowo-widowiskowej, która spełniać będzie wymogi ZPZS. Z kolei siatkarski związek zobowią-

zał się, że pozytywnie zarekomenduje realizację inwestycji, widząc w nim szansę na rozwój siatkówki w Małopolsce.

Nabór wniosków w ramach „Programu inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu” kończy się 28 listopada. Potem przyjdzie czas na ocenę złożonych projektów. - Nie wiemy dokładnie, kiedy zapadnie decyzja o losach naszego wniosku, ale w latach ubiegłych wyniki naboru były ogłaszane z reguły około połowy roku następnego - mówi Mariola Stęposz, kierownik Referatu Funduszy i Monitorowania Strategii Rozwoju UGiM w Miechowie.

W razie pozytywnych rozstrzygnięć dotyczących ministerialnej dotacji gmina będzie mo-

gła od razu przystąpić do ogłoszenia przetargu na wybudowanie obiektu. Posiada bowiem zarówno projekt, jak i pozwolenie na budowę.

- Uważam, że taka hala jest w Miechowie potrzebna. Nie mamy w gminie obiektu, który pozwalałby na organizowanie zawodów w grach zespołowych. Odbywa się też u nas wiele wydarzeń kulturalnych, które mogłyby być organizowane właśnie w takiej hali - mówił burmistrz Marczewski kilka miesięcy temu w rozmowie z „Dziennikiem Polskim”.

Zgłoszeni do rozgrywek małopolskiej II ligi siatkarskiej Gryfa Miechów rozgrywają mecze w roli gospodarza w hali przy SP w Pojałowicach.

KRZESZOWICE

Kompleks coraz okazalszy



FOT. GMINA KRZESZOWICE

Budowa basenu w Krzeszowicach to ważny temat dla mieszkańców i samorządowców. Wszyscy śledzą postępy robót. Jest już elewacja budynku, całe otoczenie się zmienia, a obecnie zaczynają się prace przy zagospodarowaniu terenu wokół obiektu. Są to roboty porządkowe i nowe nasadzenia zieleni.

Basen został zaplanowany jako cały kompleks obiektów pływackich (ma być częścią planowanego kompleksu uzdrowiskowego). Powstaje przy al. Solidarności, obok terenów rekreacyjnych tężni i siłowni zewnętrznej, nowego parku oraz obiektu sportowego. Będą tu pływalnie kryte, ale nie tylko, ponieważ w planach są też otwarte - baseny plenerowe.

Gmina Krzeszowice podkreśla, że prace przy budowie basenu postępują zgodnie z harmonogramem.

Barbara Cirył

Za darmo na basen? Jest obywatelski projekt

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Pływalnie, hale sportowe i boiska otwarte niekomercyjnie dla krakowian, w tym głównie młodzieży - takie jest założenie obywatelskiego projektu uchwały.

Dotyczy ona wprowadzenia obowiązku udostępniania miejskich obiektów sportowych na cele społeczne i edukacyjne. - Chodzi o obiekty wybudowane z pieniędzy podatników. Uważamy, że w niekomercyjnych go-

dzinach powinny być udostępniane mieszkańcom po niższych stawkach, a nawet nieodpłatnie. Zbieramy podpisy pod projektem uchwały, tak by było ich 300 i można było dokument wprowadzić pod obrady Rady Miasta - wyjaśnia Sebastian Śliżewski, inicjator projektu uchwały.

Miałaby ona na celu zwiększenie dostępności miejskich obiektów sportowych dla mieszkańców Krakowa oraz instytucji działających na terenie miasta. - Zaproponowane preferencyjne stawki najmu w godzinach niekomercyjnych - między 7 a 15 -

umożliwią szersze wykorzystanie tych obiektów, w szczególności na cele edukacyjne, sportowe i społeczne, takie jak zajęcia szkolne, treningi młodzieży czy wydarzenia kulturalne - mówi Sebastian Śliżewski.

Przekonuje, że proponowane rozwiązanie pozwoliłoby także szkołom podstawowym i średnim, które obecnie borykają się z ograniczoną dostępnością infrastruktury sportowej, realizować zajęcia WF.

Projekt krakowskiej uchwały dotyczy zobowiązania prezydenta miasta do podjęcia działań

w celu zawarcia aneksów do obowiązujących i przyszłych umów z zarządcami miejskich obiektów sportowych.

W projekcie zaznaczono, że preferencyjne stawki nie mogą być wyższe niż równowartość kosztów operacyjnych obiektu powiększonych o czynsz. „Ich wysokość powinna zapewniać realne obniżenie opłat względem stawek komercyjnych. Preferencyjne warunki powinny obejmować minimum 80 proc. czasu dostępności całości obiektu w godzinach niekomercyjnych” - zaznaczono w projekcie.

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0010985747

COR-MED
www.cor-med.com

CENTRUM CHOROŚ SERCA

PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW

◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00-17.00)
012 636 44 22

Będą duże zwolnienia grupowe w dwóch firmach w Tarnowie

Paweł Chwał
pawel.chwal@polskapress.pl

Chodzi o Tarnowską Odzież oraz Hymon Fotowoltaika. Obie firmy zgłosiły już zamiar przeprowadzenia zwolnień grupowych do Powiatowego Urzędu Pracy. Planują zwolnić 150 osób.

Spółdzielnia Pracy „Tarnowska Odzież” znajduje się w likwidacji. Firma z 80-letnią historią, która ma swoją siedzibę przy ul. Nowy Świat w Tarnowie, zamyka działalność.

- Z informacji, które otrzymaliśmy z firmy wynika, że planowane zwolnienia dotkną 72 osoby, co stanowi około 90 procent załogi. Tłumaczą to względami gospodarczymi, trudną sytuacją ekonomiczną zakładu oraz planowaną w związku z tym likwidacją produkcji - wyjaśnia Angelika Bilska, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Tarnowie.

Tarnowska Odzież to uznana marka odzieżowa. Jej produkty były znane z solidnego wykonania i klasycznego stylu, co zyskało uznanie klientów w kraju



FOT. ARCHIWUM NM

W Powiatowym Urzędzie Pracy w Tarnowie jest już zarejestrowanych blisko 7 tysięcy bezrobotnych

i za granicą. Duża część towarów trafiała przez lata na eksport, m.in. do Francji czy USA.

- W październiku wszystkie osoby, przewidziane do zwolnienia, otrzymały trzymiesięczne wypowiedzenia. To oznacza, że w lutym będą mogły się rejestrować, jako osoby bezrobotne w urzędzie pracy, jeżeli oczywiście będą chciały. Z tego, co udało nam się dowiedzieć, około 40 osób, czyli ponad połowa zwal-

nianych, będzie mogła starać się o świadczenia przedemerytalne - wyjaśnia Angelika Bilska.

Zwolnią część załogi

Drugą firmą, która zgłosiła do tarnowskiego PUP zwolnienia grupowe jest Hymon Fotowoltaika specjalizująca się w montażu instalacji fotowoltaicznych i pomp ciepła. Spółka ma swoją siedzibę w Tarnowie, ale również posiada sieć oddziałów w innych miastach w kraju.

- Z informacji dostarczonych nam przez spółkę wynika, że zatrudnia 174 osoby, z czego zwolnieniem objętych zostanie w sumie 72 pracowników. 39 osób już straciło pracę. W tej grupie jest 26 osób z naszego regionu - wylicza Angelika Bilska.

Firma nie podała powodów zwolnień, ale można się domyśleć, że ma to związek z mniejszym zainteresowaniem montażem instalacji fotowoltaicznych po zmianie zasad rozliczania fotowoltaiki.

- Nie mamy informacji o likwidacji. Firma nadal będzie działać, ale prawdopodobnie w zmodyfikowanej formie - zauważa Angelika Bilska.

Jednym z inwestorów spółki z Tarnowa był m.in. Robert Lewandowski.

W sprawie zwolnień skierowaliśmy pytania do firmy Hymon, ale na razie nie otrzymaliśmy na nie odpowiedzi.

Bezrobotnych przybywa

Do PUP w Tarnowie, podobnie jak do „pośredniaków” w całym kraju, wpłynęło także zgłoszenie od firmy Orange, która w przyszłym roku również planuje zwolnienia grupowe. Nie podano na razie ich skali.

Obecnie w Powiatowym Urzędzie Pracy w Tarnowie zarejestrowanych jest blisko 7 tysięcy bezrobotnych. Liczba ta mocno wzrosła w ostatnich miesiącach po tym, jak w czerwcu weszły w życie nowe przepisy. Jako bezrobotni mogą rejestrować się już także rolnicy, a także osoby niezameldowane na terenie działania konkretnego PUP. Zniknął też obowiązek osobistego stawienia się osoby zarejestrowanej w urzędzie pracy. Również odmowa przyjęcia oferty zatrudnienia, nie oznacza utraty statusu bezrobotnego. ©©

Ewenement w Krynicy! Święta wyprzedane szybciej niż sylwester

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

Branża turystyczna zaskoczona - pierwszy raz od niepamiętnych czasów rezerwacje w obiektach hotelowych na święta wyprzedają się szybciej niż te na sylwestrową noc.

Hotele o wyższym standardzie mają już komplet gości na święta Bożego Narodzenia. Miasteczko pod Górą Parkową jest dzisiaj już nie tylko miejscem dla kuracjuszy, ale także odskocznią od wiecznej zatłoczonego i coraz droższego Zakopanego.

- Rozmawiałam z właścicielami obiektów wielogwiazdkowych i już np. Hotel Krynica nie przyjmuje rezerwacji. Co ciekawe, Boże Narodzenie szybciej się w tym roku sprzedało niż sylwester. To ewenement! Sylwester jest bardzo dobrze sprzedany, w zasadzie wyprzedził się już, ale w pierwszej kolejności szło Boże Narodzenie z całym pakietem świątecznym. W tych obiektach wielo-

gwiazdkowych to było chyba pierwsze takie zdarzenie od niepamiętnych czasów - zwraca uwagę Daniel Lisak z Krynickiej Organizacji Turystycznej.

Zauważa przy tym, że wpływ na takie wybory Polaków ma coraz większa zamożność społeczeństwa, ale też inne podejście do tradycji. Młodsze pokolenie, które żyje w ciągłym pędzie, wybiera wypoczynek i wygodę, i to niekoniecznie we własnych domach.

- Gdy 10 lat temu udzielałem wywiadów, to zawsze mówiłem, że okres bożonarodzeniowy to taki czas magiczny, ludzie spędzają go rodzinnie, chodzą do kościoła. Dziś ludzie nie są już tak bogobojni, jak 20-30 lat temu. Poza tym pracownicy korporacji nie mają ochoty, żeby po całym tygodniu pracy, po całym miesiącu jeszcze martwić się o produkty żywnościowe, o wigilię, o pierwszy i drugi dzień świąt. Wolą po prostu konkretne pieniądze zapłacić, ale żeby się o nic nie martwić - wyjaśnia krynicki ekspert od turystyki. ©©

AUTOREKLAMA

0011427722

DZIENNIK POLSKI

do kupienia także w sieci



Od amerykańskiej rewii do pieśni Moniuszki. Kasia Moś wystąpi w Krakowie



Kasia Moś od wielu lat jest weganką – może stąd jej idealna figura?

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

„Wszystko to, czego nie da się powiedzieć” – pod hasłem zaczerpniętym z tytułu ostatniej płyty Kasi Moś odbędzie się 23 listopada koncert popularnej wokalistki w krakowskim kinie Kijów.

Wychowała się na Śląsku, ale ma góralskie korzenie. Jej rodzice są związani z muzyką klasyczną. Nic więc dziwnego, że klasyka rozbrzmiewała w domu państwa Mosiów od zawsze. To sprawiło, że Kasia poszła do podstawowej szkoły muzycznej, uczyła się gry na wiolonczeli, skrzypcach i fortepianie. Będąc nastolatką, odkryła w sobie miłość do śpiewu.

Rodzice nie czuli się zawiedzeni tym, że Kasia wybrała pop zamiast klasyki. Zapisali ją na lekcje śpiewu. Mając 16 lat, ich córka poraz pierwszy wystąpiła publicznie. Poszło jej dobrze i dwa lata później pojawiła się w telewizyjnych eliminacjach do konkursu Eurowizji, śpiewając piosenkę Roberta Jansona. Tym razem się nie udało – i to trochę podcięło jej skrzydła. Aby oderwać się od przykrych wspomnień, Kasia poleciała do USA na wakacje.

– W Las Vegas koleżanka namówiła mnie, abym zaśpiewała w jednym z barów karaoke. Na sali była jedna z tancerek z zespołu Matta Gossa. Podeszła do mnie – i poprosiła, bym po powrocie do Polski nagrała i przesłała jej demo z moimi piosenkami. Tak też zrobiłam – i miesiąc później byłam na przesłuchaniach, a potem śpiewałam w Viper Roomie w Los Angeles jako członkini The Pussycat Dolls Burlesque Review – śmieje się piosenkarka.

Początkowo Kasia była pod wrażeniem amerykańskiej przygody, ale z czasem zaczęła tęsknić za bliskimi. Poleciała na urodziny brata Mateusza i już została w Polsce. Z jego pomocą (jest utalentowanym skrzypkiem i producentem muzycznym) nagrała swą debiutancką płytę „Inspiration”, która zawierała „czarne” brzmienia – jazz, soul i R&B. Nie zrezygnowała przy tym z dobijania się do Eurowizji i w końcu się jej udało: w 2017 r. pojechała do Kijowa, aby zaśpiewać „Flashlight”. Zajęła 22. miejsce.

W kolejnych latach Kasia zabrała się za nagrywanie płyt. Najpierw wydała album z własnymi interpretacjami operowych pieśni Stanisława Moniuszki, nagrany z orkiestrą Aukso, a potem popowy krążek „Wszystko to, czego nie da się powiedzieć”. Ten drugi był kolekcją jej przebojowych singli z lat 2018–2024, jak „Wild Eyes”, „Mimi”, „Bezdzwięcznie” czy „Femme Fatale”.

– Pomyślałam, że ta płyta to taki rodzaj składanki. Kiedyś jako nastolatki nagrywaliśmy sobie takie. Najpierw na kasetach, potem na płytach – na jakąś imprezę, to z jakiejś okazji, to dla kogoś, choćby dla wybranka czy wybranki serca. I tak potrafiłam ten nowy album. Kiedy dziś ludzie wkładają go sobie do odtwarzacza, słyszą to, co trudno mi wyrazić słowami, a łatwiej przekazać w muzyce. To taka skondensowana w piosenkach prawda o mnie – podkreśla wokalistka.

Na początku tego roku na świat przyszedł syn Kasi i neurochirurga Łukasza Grabarczyka – Amadeusz. Piosenkarka wzięła więc sobie urlop macierzyński. Teraz jednak powraca na estradę, promując płytę „Wszystko to, czego nie da się powiedzieć”. W Krakowie zobaczymy ją 23 listopada o godz. 17 w kinie Kijów. Bilety w cenach od 140 do 200 zł w serwisie www.adria-art.pl.

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

„Piramida zwierząt”, która w zamyśle twórcy jest opowieścią o wolności sztuki, jest też lustrem, w którym może się przejrzeć pokolenie transformacji.

Wydawałoby się, że temat trudny do scenicznej adaptacji i przede wszystkim hermetyczny, jednak Michał Borcuch tak poprowadził opowieść o Katarzynie Kozyrze i grupie artystów skupionych w Kowalni prof. Grzegorza Kowalskiego, że i bez znajomości biografów oraz zasiedzenia w artystycznym świadku ogląda się ten spektakl z zainteresowaniem.

Pierwsze ważne dorosłe decyzje podejmowali w czasie, gdy Polska przechodziła transformację. To dzięki czas, gdy skarpetki i radzieckie lornetki można było kupić wprost z rozstawionych na ulicach łóżek polowych. Z wystaw kiosków przyciągały oczy roznieglizowane modelki kolorowych pisemek na nie najlepszym papierze. Wolność rozkwitała jak kryształki soli w szkolnym eksperymencie, na bazarach, ale i w sztuce.

To czas, do którego zabiera widzów „Piramidy zwierząt” Michał Borcuch. Są więc i reklamówki, i Edyta Bartosiewicz, i okropne ubrania z pierwszych second handów albo jeszcze z „Różyca” (choć sweterki w serrek furorę zrobiły chyba jednak później). A wszystko to jako tło dla opowieści o tym, jak powstawała słynna praca Katarzyny Kozyry, która stała się też symbolem tego czasu.

Oto powstaje „Piramida zwierząt”

Jest rok 1993, młoda dziewczyna jedzie pociągiem nad morze. Pendolino z sączącym się z głośników Chopinem i bezprzedełkowymi wagonami jeszcze nikt nie wymyślił. Można za to zerknąć sąsiadowi w gazetę – wielkie papierowe płachty jeszcze się czyta. Dziewczyna to artystka Katarzyna Kozyra. Nad morzem będzie miała wystawę, potrzebne jest krótkie bio i fotografia. Trzeba więc zrobić nowe zdjęcie, ostatnie sprzed kilku lat już nieaktualne – epoka dziesiątek selfie jednego dnia nadejdzie za jakieś trzy dekady. Dokumenty można było wysłać pocztą, ale stany lękowe nieco to utrudniły, nie ma więc już co liczyć na pocztę, trzeba wsiąść w pociąg i zwieźć samej.

To czas, kiedy Katarzyna Kozyra wymyśla „Piramidę zwierząt” – swoją pracę dyplomową,



„Piramidą zwierząt” reżyser Michał Borcuch otworzył tunel do lat 90.

a jednocześnie rzeźbę, która wywołała wielkie kontrowersje i przyniosła artystce rozgłos. To czas, kiedy poszukuje zwierząt: konia, psa, kota i koguta, które zostaną wypchane, a artystka ustawi jedno na drugim. Torównież okres, kiedy u Kozyry zdiagnozowano nowotwór. Szpital i sztuka przeplatają się tutaj.

Biograficzna opowieść tworzy Borcuch w kontekście słynnej Kowalni, grupy twórców skupionych wokół prof. Grzegorza Kowalskiego na warszawskiej ASP. Oprócz Katarzyny Kozyry to Paweł Althamer, Artur Żmijewski, Katarzyna Górn, Jacek Markiewicz, Joanna Rajkowska, Zbigniew Libera. Ich biografie traktuje reżyser jako punkt wyjścia do autorskich portretów, nieustannie dialogujących z główną bohaterką. Już za chwileczkę będzie o nich głośno za sprawą palmy w centrum Warszawy, „Adoracji Chrystusa”, obozu śmierci z klocków dla dzieci, ale na razie chleb z margaryną i cebulą. I pomysły na biznes, może wytwarzanie oliwy z oliwek? Ale to kiedyś, najpierw fotografia – taka, którą się upycha do szuflady, w ramki i do albumu. Robi właśnie furorę.

Kiedyś to była wolność...

Mogłoby się wydawać, że spektakl o grupie artystów wizualnych będzie hermetyczną opowieścią dla garstki studentów sztuk wizualnych. Nic podobnego. Michał Borcuch otworzył tunel w czasoprzestrzeni do lat 90. i wyszło to fenomenalnie (może tylko lista przebojów na zakończenie spektaklu mogłaby być krótsza, nieco nużące to). Dla pokolenia Ko-

zyry to nie tylko wycieczka w przeszłość, ale też swego rodzaju: sprawdzam, co z młodeńskich idei udało się przenieść do dziś.

Ważniejszy jednak niż sentymentalna wycieczka PKP jest temat wolności sztuki i artystycznych gestów. Zdaniem reżysera w okresie rodzącej się wolności w Polsce czasów transformacji również twórcy testowali obszar swojej niezależności. To chociażby Kozyra i jej „Piramida zwierząt” pokazana na tle realiów związanych z jej powstawaniem oraz percepcji. Dziś wolności w sztuce nie ma – mówi Michał Borcuch, ona sama podlega nadrzędnej konieczności monetyzacji. Dziś nie ma miejsca na naiwną wiarę, że sztuka może cokolwiek zmienić? A może to zwyczajny dylemat ludzi w średnim wieku, że kiedyś to były czasy, a dziś już nie ma czasów?

– Byłem wówczas uczniem liceum plastycznego w Krakowie, opis tej rzeźby, bo nie widziałem jej wtedy na żywo, i to, co się wokół niej działo, ukształtowało mnie w myśleniu, czym sztuka może być. Spektakl odnosi się do rzeczywistości, której w sztuce już nie ma, zakotwiczonej w wolności lat 90., niezgody na to, jak kształtuje nas kapitalizm. Dziś takiego myślenia, jakie mieli artyści z „Kowalni” Kowalskiego, nie ma. Jesteśmy sformatowani – mówi o genezie przedstawienia reżyser Michał Borcuch.

Oczywiście wiedząc, czym była Kowalnia, znając życiorysy twórców z nią związanych, ogląda się spektakl, wyłapując smaczki, sugestie, znaczenie, ale znajomość biografów na pamięć, wiedza, kto z kim

i dlaczego, nie jest konieczna. Borcuch, tworząc spektakl o konkretnej grupie artystów, stworzył jednocześnie uniwersalną opowieść o artystach i poszukiwaniu tematów, wzajemnych inspiracjach, świetnie pokazane np. poprzez postać Libery krążącego wokół idei instalacji z klocków Lego, zanim stworzył swój głośny „Lego. Obóz koncentracyjny”. I, oczywiście, samej Kozyry oraz procesu tworzenia „Piramidy zwierząt”. Słynna pracownia staje się też metaforą zmagania lat 90. w każdym obszarze.

Wielkie brawa za główną rolę

„Piramida zwierząt” to bezapelacyjnie spektakl Małgorzaty Zawadzkiej, która nie zawahała się wykorzystać danej jej przez reżysera sposobności do stworzenia postaci żyjącej pełnią scenicznego życia. Dostyc długi rozbieg w postaci strumienia świadomości Kozyry Małgorzaty Zawadzkiej gra z takim zaangażowaniem, rozwijając paletę aktorskiego warsztatu, że widz nawet na chwilę nie chce jej spuścić z oka. A to jedynie „nudne” siedzenie w pociągu. Zawadzka ściąga uwagę, nawet jeśli to nie „jej sceny”. Wielkie brawa za tę rolę.

Z wielką przyjemnością obserwuje się na scenie również Aleksandrę Nowosadko, która też daje swej bohaterce wybrzmieć i po raz kolejny pokazuje, że w zespole Starego nie znalazła się przypadkiem. Na scenie także: Iwona Budner, Urszula Kiezbak, Michał Badeński, Bogdan Brzyski, Roman Gancarczyk, Mikołaj Kubacki, Kamil Pudlik, Krzysztof Zawadzki.

I jeszcze wyrazy uznania dla reżysera za to, że nie przytłoczył gry aktorów prezentacjami wideo. Wydaje się, że współczesny teatr nie potrafi się bez nich obejść. Poza tym, że rozszerzają przestrzeń sceny, pozwalają wydobyc elementy, na których zależy twórcom, potrafią zabić spektakl, zamieniając go w teatr telewizji.

„Piramida zwierząt” to kolejna w ostatnich miesiącach wizyta Katarzyny Kozyry w Krakowie, po niezbyt udanym debiucie reżyserskim artystki w „Rewizji procesu Jezusa” na deskach Starego Teatru i wystawy „Nie odwracaj wzroku” w MuFo, będącej komentarzem do równie głośnej co „Piramida zwierząt” pracy sprzed trzech dekad – „Olimpia”, poruszającej tematy choroby, śmierci i społecznego ostrzegania kobiecego ciała. Wizyta za sprawą Michała Borchucha – niezwykle udana.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PRAWO

Kwalifikacje pielęgniarek z Rumunii będą uznawane

Prezydent Karol Nawrocki podpisał 18 listopada ustawę zakładającą uznawanie kwalifikacji zawodowych pielęgniarek, które wykształciły się w Rumunii.

Nowelizacja ustawy o zawodach pielęgniarstwa i położnej zakłada obowiązek uznawania, na zasadzie praw nabytych, kwalifikacji zawodowych obywateli UE, którzy ukończyli kształcenie pielęgniarstwa odpowiedzialnej za opiekę ogólną w Rumunii.

Chodzi o osoby, które przeszły program niespełniający minimalnych wymogów kształcenia, ale mają jeden z dokumentów potwierdzających odpowiednie kwalifikacje zawodowe.

Według danych Naczelnej Izby Pielęgniarek i Położnych do tej pory kwalifikacje pielęgniarstwa w Polsce uznano czterem osobom, które ukończyły kształcenie w Rumunii.

Przepisy wejdą w życie dzień po dniu ogłoszenia. PAP

RZESZÓW I LUBLIN

Zamknięto dwa lotniska



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Z powodu konieczności zapewnienia swobody działania lotnictwa wojskowego lotniska Rzeszów (na zdjęciu) i Lublin zostały czasowo zamknięte. To nie pierwsze w ostatnim czasie zamknięcie lotnisk w Polsce w związku z rosyjskimi atakami na Ukrainę. 30 października wyłączono na kilka godzin lotniska w Lublinie oraz Radomiu.

WARSZAWA

Nowy skład Kancelarii Sejmu. Marek Siwiec został szefem

Marszałek Sejmu Włodzisław Czarzasty przekazał w środę, że powołał Marka Siwca na szefa Kancelarii Sejmu i Bartosza Machalicę na dyrektora gabinetu. Zastępcami szefa Kancelarii Sejmu zostali: Dariusz Salomończyk oraz Jerzy Woźniak. O składzie Kancelarii Sejmu

Czarzasty poinformował w środę na konferencji prasowej w Sejmie. Podał, że zaprezentowany przez niego skład rozpocznie prace od przyszłego tygodnia, bo jak powiedział - „ten tydzień kończy pracę człowiek, którego ceniśmy i szanujemy, minister Jacek Cichocki”. PAP

WARSZAWA

„Na wniosek Prokuratury Krajowej unieważniłem paszport dyplomatyczny Zbigniewa Z.” – napisał we wtorek Radosław Sikorski. W zeszłym tygodniu do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotów skierowano wniosek prokuratury o aresztowanie na trzy miesiące Zbigniewa Ziobry. Tydzień temu przekazywał on, że przebywa w Budapeszcie. Nie zadeklarował ani że wystąpi o azyl polityczny na Węgrzech, ani że wróci do Polski.

”

Zarządzam zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w budynkach Sejmu. Zakaz będzie obowiązywał od 24 listopada

Włodzisław Czarzasty Marszałek Sejmu

Mocne słowa szefa MSZ o akcie dywersji. Są pierwsi zatrzymani

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Radosław Sikorski podkreślił, że „doszło w ostatnich dniach do działań obcych służb, które mogły spowodować katastrofę kolejową i śmierć wielu osób”. Są pierwsi zatrzymani.

- Obce państwo wysłało dobrze przygotowanych dywersantów. Tylko cudem nie osiągnęli oni swojego celu - powiedział szef MSZ. Dodał, że „rosyjskie GRU rutynowo do swojej brudnej roboty wynajmuje podwykonawców pod fałszywą flagą”.

- Tym razem był to akt nie tylko dywersji, jak poprzednio, lecz akt terroru państwowego, gdyż jasną intencją było spowodowanie ofiar w ludziach. Spotka się to z naszą odpowiedzialnością nie tylko dyplomatyczną, o czym będziemy informować w najbliższych dniach - zapowiedział Radosław Sikorski.

Zamknięcie rosyjskiego konsulatu w Gdańsku

Szef MSZ poinformował też, że w związku z aktami dywersji na kolei podjął już decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie rosyjskiego konsulatu, ostatniego, w Gdańsku. Zapewnił jednak, że „to nie będzie nasza pełna odpowiedzialność”.



FOT. PAP/ALBERT ZAWADA

Zdaniem Radosława Sikorskiego dywersja na torach w Polsce to „akt terroru państwowego”

- Rosja w odpowiedzi na zamknięcie konsulatu w Gdańsku ograniczy liczbę pracowników służb dyplomatycznych i konsularnych Polski w Rosji - zapowiedziała rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa, cytowana przez agencję Reutersa.

Sikorski był pytany podczas konferencji prasowej w Sejmie, jak długo Polska będzie tolerowała działalność rosyjskiej ambasady w Warszawie i czy zamknięcie konsulatu w Gdańsku będzie jedyną reakcją dyplomatyczną.

- Nie planujemy zerwania stosunków dyplomatycznych

z Rosją, tak jak nie zrywają ich inne kraje, na których terytorium miały akty dywersji czy terroryzmu - oświadczył Sikorski.

Przypomniał, że „mieliśmy atak na prywatny dom premiera Wielkiej Brytanii, mieliśmy akty dywersji w Niemczech, Czechach, Bułgarii, w kilku innych krajach, mieliśmy morderstwa”.

- Będę w tej sprawie rozmawiał osobiście jeszcze dziś (środa) wieczorem z sekretarzem generalnym NATO, a jutro zbriefuję Radę ds. Zagranicznych UE - zapowiedział Sikorski.

Dodał, że jego resort nie będzie jedynym, który będzie odpowiedzialny za odpowiedź stronie rosyjskiej.

Pierwsze zatrzymania ws. dywersji na kolei

- Osoby biorące w tym udział są zatrzymywane przez ABW i przez policję - poinformował w środę rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński, odnosząc się do aktów dywersji na kolei. Dodał też, że zabezpieczono wiele dowodów.

Podkreślił, że w środę polskie służby mają dużo więcej informacji i są na tropie zleceniodawców i sprawców aktów dywersji na kolei. - Potwierdzam, że dochodzi już teraz do pierwszych zatrzymań. Osoby biorące w tym udział są zatrzymywane przez ABW i przez policję i na tym etapie więcej szczegółów nie mogę przekazać - powiedział Dobrzyński.

Rzecznik dodał, że czynności odpowiednich służb trwają, a sprawa ma charakter dynamiczny i rozwojowy.

Zaznaczył, że nie może w tej chwili mówić o konkretnej liczbie, ale w tej sprawie jest zatrzymanych kilka osób. - Te osoby są w tej chwili przesłuchiwane i jest ustalana rola poszczególnych osób w tym zamachu terrorystycznym. Te zatrzymania cały czas trwają. Nie wykluczamy kolejnych - poinformował Dobrzyński.

PAP

Ksiądz oskarżony o molestowanie dzieci stanął przed sądem. Grozi mu nawet kara dożywocia

Paweł Pawlik
Sosnowiec

W sosnowieckim sądzie rozpoczął się wczoraj proces ks. Ryszarda G. oskarżonego o przestępstwa seksualne na szkodę dzieci.

54-letni duchowny z diecezji sosnowieckiej oskarżony jest o molestowanie trzech dziewczyn - jak potwierdził prok. Bartosz Kilian, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Sosnowcu,

która prowadziła śledztwo w tej sprawie - pokrzywdzone nie miały skończonych 15 lat.

Ksiądz Ryszard G. odpowiadać będzie za przestępstwa opisane w artykule 197 Kodeksu karnego (zgwałcenie i wymuszenie czynności seksualnej).

Kapłanowi zarzucono dwa przestępstwa z użyciem przemocy, pierwsze zakwalifikowano jako czyn o charakterze seksualnym, drugie jako usiłowanie zmuszenia pokrzywdzonej do określonego zachowania.

Trzecie dotyczy przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajności.

Sąd zdecydował o wyłączeniu jawności procesu, powołując się na dobro pokrzywdzonych. Poinformowała o tym przewodnicząca sądu orzekającego sędzia Ewelina Pałgan-Witek.

Ryszard G. to 54-letni ksiądz pracujący na terenie diecezji sosnowieckiej. Znany jest z organizowania wyjazdów dla dzieci i młodzieży: zimowisk, wyjazdów

na światowe dni młodzieży czy zagraniczne kolonie. To właśnie podczas jednego z nich miał molestować dziewczynki.

Z aktu oskarżenia kapłana, do którego dotarła „Rzeczpospolita”, wynika, że chodzi o ubiegłoroczne parafialne kolonie we Włoszech.

Mężczyzna został zatrzymany rankiem 29 kwietnia w domu dla księży emerytów na terenie Będzina. Został tam odesłany po sygnałach dotyczących jego skłonności. PAP

Pojechali na wakacje do ojczyzny. Skończyło się tragicznie: rodzina nie żyje

Kazimierz Sikorski
Turcja

Spędzali wymarzone wakacje. Nagle zachorowali. Trująca substancja zabiła całą rodzinę w pokoju hotelowym w Stambule.

Policja podała, że czteroosobowa rodzina pochodzenia tureckiego, a zamieszkała na stałe w Hamburgu i posiadająca obywatelstwo niemieckie, zmarła tragicznie na wakacjach w wyniku zatrucia pestycydami w jednym z hoteli w Stambule.

Śledczy zatrzymali 11 osób, w tym pracowników hotelu Harbour Suites Old City. Stało się tak w związku z obawami, że fosforek glinu, stosowany w środku przeciw pluskwom

w pokoju na parterze, mógł przedostać się do pokoju rodziny przez szyb wentylacyjny łazienki, powodując śmiertelne zatrucie.

Śledczy odkryli również, że co najmniej jeden pracownik firmy zajmującej się zwalczaniem szkodników, której produkty były używane w hotelu, nie posiadał niezbędnych certyfikatów.

Hotel ewakuowano i odgrodzono, a policja pobrała próbki z pościeli, poduszek, butelek z wodą i koców do analizy. Zgłoszono również, że z pokoi dwóch innych gości hotelowych – włoskiego turysty i marokańskiego turysty – zabrano rzeczy osobiste. Trafili oni do szpitala z podejrzeniem zatrucia.

PAP



Rodzina na zakupach w Stambule. Po powrocie do hotelu dwójka dzieci i ich rodzice zatruli się i zmarli

Podpalił kobietę w pociągu. Policja dopadła szaleńca

Kazimierz Sikorski
USA

Dramat rozegrał się w pociągu linii L w Chicago. 26-letnia kobieta nagle została obłaną nieznaną substancją i podpалona. Świadkowie próbowali ją ratować.

Do zdarzenia doszło w pociągu linii CTA Blue Line. Kiedy skład wjechał na skrzyżowanie Clark i Lake, mężczyzna uciekł, a kobieta wciąż płonęła. Świadkowie zdarzenia próbowali ugasić pożar i pomóc kobiecie.

Sprawca miał klócić się z kobietą

Miedzy kobietą a mężczyzną, który oblał ją nieznaną cieczą i podpalił, doszło do kłótni. Kiedy pociąg zatrzymał się, sprawca uciekł z miejsca zdarzenia. Na szczęście szybko zo-

stał ujęty. Policja nie ujawnia jego tożsamości. Funkcjonariusze dodają, że kobieta potknęła się i upadła na ziemię. Trafiła do szpitala i jest w stanie krytycznym.

Świadkowie o zdarzeniu

Jeden ze świadków zdarzenia powiedział telewizji Fox 32: Wystarczyło zobaczyć ją leżącą na ziemi, aby stwierdzić, że jest w naprawdę tragicznym stanie.

Wezwano ratowników medycznych i straż pożarną, aby udzieliła pomocy pasażerom pociągu, którzy widzieli, jak ratownicy medyczni zabierają ofiarę do szpitala.

Nazwiska kobiety nie ujawniono. Śledczy potwierdzili, że ofiara doznała silnych poparzeń całego ciała.

PAP

Kto będzie następny w Unii na celowniku Putina?

Kazimierz Sikorski
Rosja

Rosja rozszerza ataki poza Ukrainę. Po tym, co stało się w Polsce, wielu zastanawia się, gdzie konflikt może się jeszcze bardziej zaostrzyć.

Władimir Putin nie kryje planów stopniowej ekspansji terytorialnej, po tym jak zajął ziemie w Ukrainie i w Gruzji. Na tym nie poprzestanie, bo napięcie między Moskwą a Zachodem wciąż rośnie.

Arogancja Putina rośnie, czuje się pewny siebie

Rośnie arogancja Kremla, który wpływa na opinię Donalda Trumpa; perspektywa III wojny światowej powoli staje się rzeczywistością. Oznacza to, że niektóre tereny Europy mogą wkrótce stać się punktem zapalnym wojny między NATO a Rosją.

We wrześniu rosyjski pocisk wycelowany w Ukrainę przekroczył granicę z Polską i uderzył w pobliską wioskę.

Skloniło to Polskę do uruchomienia artykułu 4 traktatu NATO, wzywając do zwołania nadzwyczajnego spotkania w celu podjęcia decyzji o dalszym postępowaniu. Sytuacja zaostrzyła się jeszcze bardziej po tym, jak w Polsce przez dywersantów zniszczone zostały tory kolejowe.



Najnowsze rosyjskie rakiety są w stanie dotrzeć do Hagi, Madrytu lub Luksemburga

Brityjski profesor Anthony Glees, uznany ekspert do spraw bezpieczeństwa i spraw europejskich, powiedział, że strategiczne położenie Polski może sprawić, że stanie się ona ważnym punktem wyjścia do wojny.

Kreml chce sparaliżować infrastrukturę Europy

Plan Putina jest obojętny - mówił dla „Daily Star” prof. Glees. - Chce pokazać, że może sparaliżować krytyczną infrastrukturę narodową Europy, nie bojąc się odwetu, a jednocześnie zasieć nieufność do zdolności NATO do ochrony Europy, od Wysp Kanaryjskich po kraje bałtyckie.

- Hybrydowy atak na sojuszników w NATO uwypukla skalę, na jaką Putin jest teraz gotowy w swoim najważniejszym celu: przekonaniu Donalda Trumpa, że Rosja nie tylko wygrywa w Ukrainie, ale że Ukraina i europejcy członkowie NATO są przegranymi - dodał Glees.

Glees mówił też, że ataki na Polskę mogą zasieć ziarno nieufności wśród innych

Państwa bałtyckie: Estonia, Łotwa i Litwa od dawna uważane są za potencjalny słaby punkt w systemie obronnym NATO

członków NATO i że Warszawa może być obciążeniem, co oznacza, że wojna może się tam rozpocząć i trwać.

Kraje bałtyckie na celowniku rosyjskim

Państwa bałtyckie: Estonia, Łotwa i Litwa od dawna uważane są za potencjalny słaby punkt w systemie obronnym NATO ze względu na niewielkie rozmiary. Mimo to należą do najsilniejszych militarnie państw członkowskich, przeznaczając średnio 3% swojego PKB na obronę.

W ostatnich miesiącach Estonia doświadczyła prowokacji ze strony Rosji, po tym jak dwa rosyjskie myśliwce spędziły 10 minut w jej przestrzeni powietrznej.

Rosyjska eksklawa kalininogradzka też stanowiła zagrożenie zarówno dla Litwy, jak i Polski, bo Moskwa demonstruje tam swoją obecność wojskową, co oznacza, że to tam może rozpaść się iskra.

Mimo położenia na względnie bezpiecznej, południowej granicy Ukrainy, Rumunia jest stale celem ataków rosyjskich dronów. Niedawno obrały one za cel statek rumuński z gazem dla Ukrainy. Władze w Rumunii ewakuowały wioskę nad Dunajem, gdzie przebiega granica z Ukrainą. W niedzielę rosyjskie drony zaatakowały i podpaliły statek niedaleko od terytorium UE i NATO.

PAP

Amerykanie mają chrapkę na aktywa Łukoilu. Dołączył też naftowy gigant z Zatoki Perskiej

Kazimierz Sikorski
USA

Grono pretendentów do zagranicznych aktywów Łukoilu powiększa się. Bloomberg podsumował wyniki trwającego wyścigu o zasoby, które największy rosyjski prywatny koncern naftowy musi sprzedać do 13 grudnia.

Na liście znalazły się amerykańskie koncerny naftowe Chevron i Exxon Mobil, fundusz inwestycyjny Carlyle Group, a także emiracki koncern naftowy ADNOC. Szanse tego ostatniego wydają się jednak mniejsze - jak twierdzą źródła Bloomberg, władze amerykańskie (co nie jest zaskoczeniem) wolałyby, aby nabywcą firma z USA.

Niektórzy kandydaci (na przykład Chevron) chcieliby



Jednym z ważnych aktywów zagranicznych, które Łukoil straci, jest rafineria w bułgarskim mieście Burgas

kupić tylko część aktywów, ale Łukoil chce je sprzedać tylko jako jedną całość. Może to otworzyć drogę do transakcji, w której wszystkie ak-

tywa zostaną zakupione przez pośredniego inwestora (na przykład jeden z funduszy), a następnie będą sprzedawane osobno. Do nowego

terminu pozostało mniej niż miesiąc czasu.

Zainteresowani kupujący ustawiają się w kolejce, aby przyrzeć się różnym częściom rozległej międzynarodowej działalności rosyjskiego giganta energetycznego, a niektórzy potencjalni nabywcy są zainteresowani tylko konkretnymi aktywami. Jednak jednym z potencjalnych problemów jest to, że Lukoil preferuje sprzedaż aktywów jako jednego pakietu przed wejściem w życie sankcji 13 grudnia - powiedział jeden z rozmówców. Rodzi to możliwość przeprowadzenia dwuetapowego procesu, w którym jeden nabywca - na przykład firma finansowa - nabywa wszystkie aktywa Łukoilu poza Rosją, a następnie stopniowo je odsprzedaże.

PAP

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Chandler słodko-gorzki

W sprzedaży jest już „Playback” Raymonda Chandlera w nowym tłumaczeniu Bartosza Czartoryskiego (wyd. krakowski Karakter). Chandler napisał tę kameralną, wyciszoną, przejmującą do głębi powieść u schyłku życia, po śmierci ukochanej żony. Niepodrabialna melancholia słonecznej Kalifornii lat 50. XX wieku, tęsknota za prostym życiem, za bliskością, szczerością związków i relacji. Chandler nigdy nie był tak gorzki. I jeszcze jedno: to siódma powieść, w której głównym bohaterem jest Philip Marlowe.

W KINACH

Nie zadzieraj z tą dziewczyną!

Od jutra w polskich kinach „Tornado” Johna Macleana, brytyjski kryminał w realiach Szkocji końca XVIII w. Kiedy brutalny gang napada na wędrowną trupę lalkarzy, w której występuje Tornado, dziewczyna poprzysięga śmiertelną zemstę i rusza w samotną podróż, by odzyskać skradzione złoto i zaważyć o siebie. W roli Tornado wystąpiła japońska aktorka Mitsuki Kimura, znana jako Kōki.

ROCZNICA

Pamiętajcie o Brackett

Zbliża się rocznica urodzin Leigh Douglass Brackett (ur. 7 grudnia 1912 r. w Los Angeles, zm. 18 marca 1978 r. w Lancaster), amerykańskiej pisarki i scenarzystki. Tworzyła fantastykę naukową oraz powieści kryminalne, była także autorką scenariuszy do popularnych filmów: „Wielki sen”, „Rio Bravo”, „El Dorado”, „Długie pożegnanie” oraz „Imperium kontratakuje”.

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 183. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Czym były krzyże pokutne? Symbolem obyczajowości, która odeszła w mrok historii
– str. 10

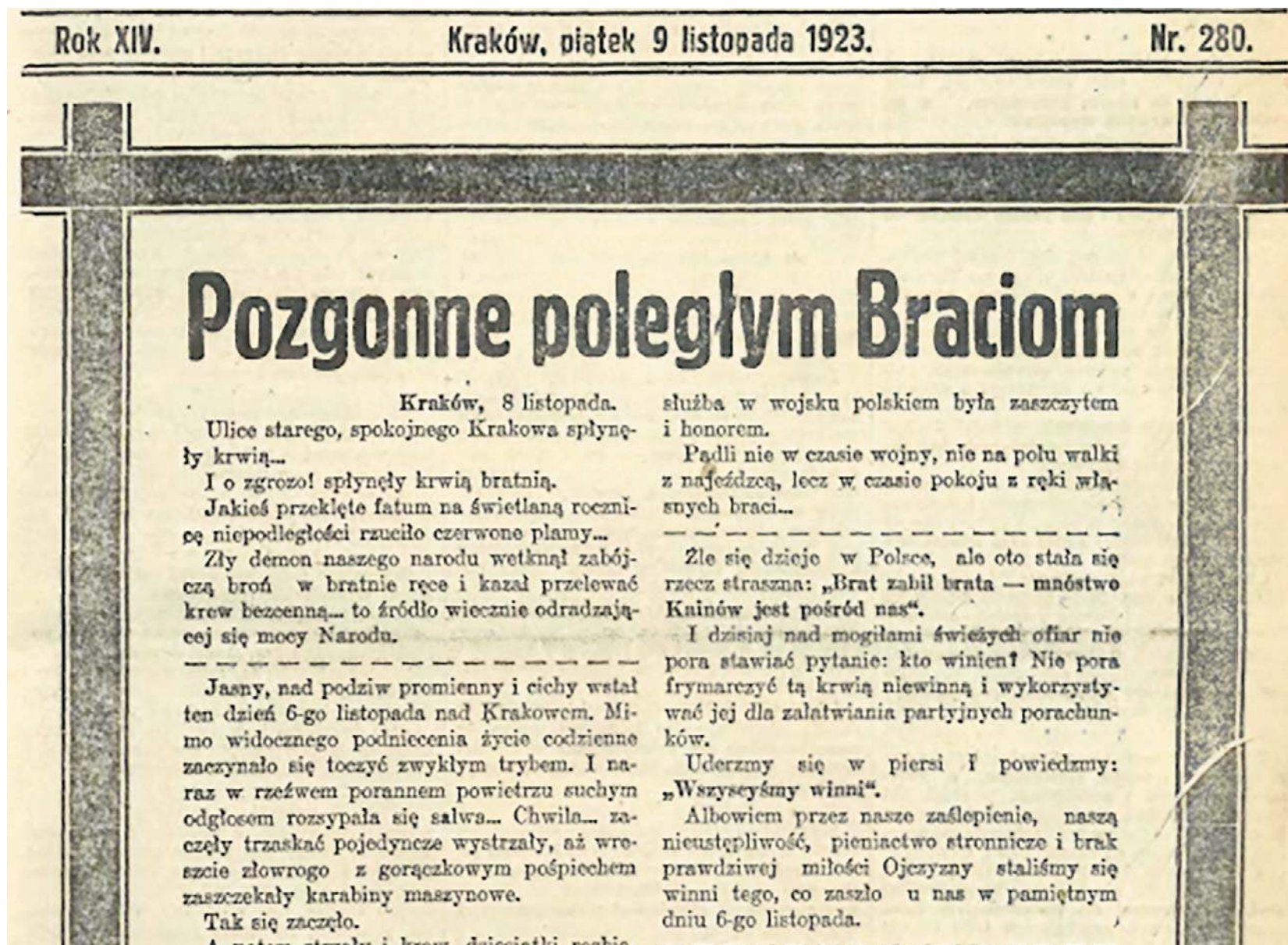
4 września 1939 roku, Częstochowa. Niemcy urządzają Polakom „krwawy poniedziałek”
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Radziecki agent w Wielkiej Brytanii nadaje 3 lipca 1963 roku Kim Philby, organizator szpiegowskiej „piątki z Cambridge”, uciekł do ZSRR na pokładzie radzieckiego statku handlowego.



6 listopada 1923 roku: w Krakowie ułani szarżują na manifestujący tłum



Klepsydra na pierwszej stronie „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” z 9 listopada 1923 roku. Wydarzenia krakowskie poważnie nadweryżyły rząd Chjeno-Piasta. Z wielkimi problemami przetrwał on jeszcze do grudnia, ale opozycja jednoznacznie wskazywała, że to on ponosi winę za masaker

L. Strzyga, B. Brakoniecki
redakcja@polskatimes.pl

Sto lat temu atmosfera w Krakowie przypominała rewolucję. Protesty robotnicze zakończyły się ich stłumieniem przez policję i wojsko.

Gorąco było w owym czasie w całej Polsce. Hiperinflacja sprawiła, że pieniądze były mniej warte niż papier, na jakim je wydrukowano. Przez spekulantów ceny żywności rosły niemal z dnia na dzień. Brakowało podstawowych produktów w sklepach, skończyły się zapasy węgla.

Escalacja zdarzeń

Społeczny gniew eksplodował w spokojnym zwykłym Krakowie. Już od początku października niemal dzień w dzień przez miasto przelewały się fale wzburzonych ludzi, wybuchały kolejne strajki, w końcu stanęły tamtejsze poczta i kolej.

29 października 1923 r. w Krakowie rozpoczął się strajk powszechny. Mimo kilku incydentów, akcja protestacyjna, zorganizowana głównie przez aktywistów Polskiej Partii Socjalistycznej, zakończyła się spokojnie już o godzinie 13.

Jednak 3 listopada sytuacja znowu się pogorszyła. Na

wspólnym wiecu Centralny Komitet Wykonawczy PPS oraz Komisja Centralna Związków Zawodowych zgodnie proklamały kolejny strajk powszechny, planując jego rozpoczęcie na 5 listopada.

Z majorem na rękach

5 listopada w Krakowie pochody i demonstracje opanowały całe miasto. W pewnej chwili naprzeciw protestujących robotników wyszła kompania żołnierzy. Protestujący zaczęli krzyczeć do wojskowych, z pytaniem, dlaczego chcą do nich strzelać. Ci, z irytacją w głosie, odpowiedzieli:

„Czego od nas chcecie? Jesteśmy tacy jak wy!”.

Napięcia nie wytrzymał dowódca kompanii i, pragnąc przywrócić dyscyplinę, gotował się do czynu. Według nie do końca jasnych relacji dowódcę miał powstrzymać mjr Wacław Kostek-Biernacki, późniejszy wojewoda nowogrodzki, który akurat znalazł się niedaleko od centrum wydarzeń.

Ponoć miał on przekonać dowódcę o bezcelowości jego działań i zalecił mu wycofanie oddziału. Tak też się stało i – według słów prominentnego działacza PPS Bolesława Drobnera – szczęśliwy tłum porwał

Kostka-Biernackiego i zaczął nieść go na rękach. Tego dnia władze Krakowa odnotowały wiele incydentów, żaden nie przyniósł jednak ofiar.

Strzały i kapusta

Jak pisze Paweł Rzewuski w tekście „Zamieszki czy powstanie 6 listopada 1923 roku w Krakowie”, zamieszczonym na portalu Histmag.org, jeszcze w nocy z 5 na 6 listopada przysłała z Warszawy decyzja o kategorycznym zakazie dużych zgromadzeń w lokalach zamkniętych.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

KRZYŻ POKUTNY ZE STARGARDU

W Stargardzie, przy wyjeździe z miasta na Chociwel, stoi największy krzyż pokutny w Europie. Pochodzi z XVI wieku, waży dwie tony i ma ponad 3,77 m wysokości. Statystyka podaje, że w Europie jest około 7 tysięcy pokutnych krzyży, z czego niemal 4 tys. znajduje się na terenie dzisiejszych Niemiec. Szacuje się, że mogło być ich prawie dwukrotnie więcej.

Różna forma i wygląd

Zwyczaj stawiania kamiennego krzyża przez zabójcę w miejscu morderstwa na znak pokuty i zadośćuczynienia praktykowany był także na terenach dzisiejszej Polski. Przeważająca ilość z zachowanych 600 krzyży znajduje się na Dolnym Śląsku, ale można je spotkać w wielu miejscach zachodniej i południowej części kraju.

Na przestrzeni wieków krzyże pokutne zmieniały swoją formę i wygląd. Początkowo były proste, pozbawione reliefów. Potem zaczęto na nich rzeźbić narzędzia, za pomocą których dokonano zbrodni, umieszczano też inskrypcje.

„Żelaznym prętem”

Co do krzyża w Stargardzie, to odkuto go z jednego bloku wapienia gotlandzkiego lub olandzkiego. Jego powierzchnię zdobi ryt postaci Chrystusa na krzyżu oraz inskrypcje wykonane goetyckim pismem w tzw. dialekcie dolnoniemieckim. Z jednej strony krzyża napis głosi: „Boże bądź łaskaw dla Hansa Billeke, roku 1542”. Z kolei na rewersie znajduje się drugi napis, bardziej tajemniczy. Głosi on: „Roku 1542 Hans Billeke został zabity żelaznym prętem przez Lorentza Madera - jego matki siostry syna”. Ale są i inne tłumaczenia: „W 1542 roku Hans Billeke zamordował w końcu żelazną siekierą mordercę swojego siostrzeńca”.

Konkurencja

Stargardzki krzyż ma swoją konkurencję - wielu historyków uważa, że w kwestii wielkości bije go krzyż z podstrzegomskiej wsi Stanowice na Dolnym Śląsku. Nie zachował się niestety w całości do dzisiejszych czasów, ale zakłada się, że miał wysokość około 4 metrów i około 130 cm szerokości.

Jest to prawdopodobnie również najstarszy krzyż pokutny w kraju, który datuje się na 1305 rok. Niestety, w wyniku burzy przechodzącej w 2020 roku nad wsią został znacznie uszkodzony. Krzyż kamienny w Stanowicach wzniesiono prawdopodobnie w wyniku zamordowania młynarza Konrada von Langberca przez zarządcę folwarku zakonnego.



Rewers strzegomskiego krzyża: „W 1542 roku Hans Billeke zamordował żelazną siekierą mordercę siostrzeńca”



MASAKRA SPOWODOWAŁA DŁUGOTRWAŁY KRYZYS POLITYCZNY

6 listopada 1923 r.: ułani szarżują w Krakowie na tłum strajkujących

Ciąg dalszy ze str. 9

A tymczasem właśnie tego dnia, w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego, miał odbyć się kolejny wiec.

„O świcie budynek został otoczony zwartym kordonem wojska i policji. Z jednej strony stali ściągnięci z okolic Krakowa żołnierze, a z drugiej robotnicy śpiewający socjalistyczne pieśni. Przedzie czy później musiało dojść do przesilenia. Jak to często w takich wypadkach bywa, nie wiadomo, kto pierwszy zaczął strzelać. Wiadomo natomiast, że potem było jak w rosyjskim przysłowiu: i śmieszno i straszno” - pisze Rzewuski.

Straszno było, ponieważ zginęło kilka osób. Śmieszno, ponieważ blokada policyjna została złamana po brawurowej akcji Wincentego Pietrzaka,

który wjechał w nią wozem wyładowanym kapustą. Warto na marginesie dodać, że funkcjonariusze publiczni zostali obrzuceni nie tylko kamieniami, ale również kapustą pochodzącą ze wspomnianego wozu.

Komunistyczna дума

Felicja Kalicka, komunistka i historyczka ruchu robotniczego, autorka wydanej w 1953 roku książki „Powstanie Krakowskie 1923 roku”, narzuciła propagandową, wygodną dla PRL-u wizję ówczesnych wydarzeń. Po kapuścianym ataku Wincentego Pietrzaka większość żołnierzy została bardzo szybko rozbrojona; nie mieli oni doświadczenia bojowego i nie stawili oporu.

W ten sposób robotnicy zdobyli duże zapasy broni. Część żołnierzy zaczęła się wycofy-

wać, a część otworzyła do robotników ogień. W tej chwili rozpoczęła się już regularna walka. Po obu stronach ponownie padli zabici i ranni. Wówczas od strony Plant nadjechała kawaleria, ale jej atak załamał się na ul. Dunajewskiego, ponieważ konie ślizgały się i łamały nogi na mokrym bruku. Ułani - dodaje Kalicka - również zostali rozbrojeni.

Na dodatek na ul. Basztowej wpadł w pułapkę nieprzystosowany do walk ulicznych i pozbawiony wsparcia piechoty samochód pancerny „Dziadek” typu Garford-Puławów. Władze wprowadziły do akcji jeszcze dwa inne wozy pancerne stacjonujące w mieście, ale te trzywały się na razie z tyłu.

To rewolucja uliczna

„Dziadek” był jednak mało zwrotny i miał nieopancerzony

dach. Ostrzelany z okien i dachów okolicznych kamienic szybko utknął wśród ciał zastrzelonych koni i wpadł w ręce zrewoltowanych demonstrantów. Wtedy z drugiej strony ulicy nadjechały jednak dwie kolejne pancerki: „Jasiek” i „Gen. Dowbór”. Wysłał je dowodzący wojskiem gen. Józef Czikiel, dowódca Okręgu Korpusu Nr V w Krakowie.

Robotnicy bronili się zaciekle, pojazdy skręciły więc w stronę Rynku Głównego, gdzie również trwały walki. Samochody rozpoczęły chaotyczny ostrzał ulic i budynków. Pociski trafiały kryjących się w bramach i za załomami kamienic gapiów, a także osoby obserwujące zajścia z okien mieszkań.

Wedle zeznań świadków panował nieopisany chaos. Pośród walczących krążyły sa-



Łącznie w walkach zginęło 15 robotników, 3 cywilów niebiorących udziału w walkach i 14 żołnierzy. Zginęło też 37 koni

nitarki, odwożąc rannych do szpitali i prowizorycznych punktów opatrunkowych. Szpitale szybko stały się przepełnione, a lekarze operowali przy lampach naftowych, ponieważ nie działała elektrownia.

Nie chcieli już walczyć

Do południa 6 listopada prawie całe centrum miasta znalazło się w rękach zbuntowanych robotników. Ale do miasta szybko zaczęły przybywać kolejne oddziały regularnego wojska. Dworzec Główny obsadziła piechota, a na trasie Kraków-Bochnia krążył pociąg pancerny. Potem żołnierze ruszyli przez miasto. Batalion 1. Pułku Strzelców Podhalańskich opanował rejon ul. Basztowej, teren wokół siedziby władz województwa i część Plant, powstrzymując wszystkie ataki oddziałów robotniczych.

Wreszcie obudziły się władze w Warszawie i do gen. Czikiela dotarł telegram ze stolicy nakazujący utrzymać wojsko i policję na dotychczasowych pozycjach i nie wkraczać do opanowanych przez robotników części Krakowa. Ci zresztą również nie podejmowali już większych akcji ofensywnych, skupiając się na fortyfikowaniu Domu Robotniczego.

„Od czasu do czasu dochodziło jednak do zbrojnych incydentów. Wieczorem ostrzelano np. oddział ułanów i samochody pancerne na Rynku

Głównym, zmuszono także do poddania się policjantów broniących się od rana w kamienicach przy ulicach Karmelickiej i Garbarskiej” – zaznacza Tomasz Marszałkowski w tomie „Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie 1918-1939”.

Wydaje się, że żadnej ze stron nie zależało na kontynuowaniu walk. Ich ostateczne zakończenie miało miejsce 7 listopada. Wtedy to rozbrojono ostatnich bojowników i przekazano armii zdobyty wcześniej wóz bojowy.

Czikiel w odstawce

Statystyka starć okazała się jednak dość wysoka. Łącznie w walkach zginęło 15 robotników, trzech cywilów niebiorących udziału w protestach oraz 14 żołnierzy, w tym trzech oficerów. Zabitych zostało też 37 koni. Straty finansowe oszacowane zostały na kilka milionów marek polskich.

Pogrzeby zabitych żołnierzy i robotników odbyły się 10 listopada 1923 r., ale – co charakterystyczne – osobno. Pomnik ułanów na cmentarzu Rakowickim wykonywał w 1924 r. Feliks Franczak – odsłonięto go w pierwszej połowie listopada 1924 r.

W tymże 1924 r. prezydent RP Stanisław Wojciechowski nadał Złoty Krzyż Zasługi dowódcy 8. Pułku Ułanów ppłk. Władysławowi Bzowskiemu i pośmiertnie rtm. Lucjanowi

Bochenkowi, natomiast prezes Rady Ministrów nadał oficerom i szeregowym 8. Pułku Ułanów 20 Srebrnych i 67 Brązowych Krzyży Zasługi, w tym pośmiertnie wszystkim poległym i zmarłym z ran.

15 listopada 1923 roku prezydent zwolnił generała Czikiela z zajmowanego stanowiska i 30 czerwca 1924 r. został on przeniesiony w stan spoczynku „z powodu trwałej niezdolności do służby wojskowej stwierdzonej na podstawie przeprowadzonej superrewizji”.

Skutki polityczne

Wydarzenia krakowskie zatrzęsły jednak polską polityką i poważnie osłabiły pozycję tzw. drugiego rządu Wincetego Witosa. Przetrwał on jeszcze do grudnia 1923 r., a wcześniej Witos zgodził się uchylić rozporządzenie o sądach doraźnych, militaryzacji kolei i rozpatrzyć postulaty ekonomiczne robotników.

Władze nie dotrzymały zapewnień, że nie będą represjo-

danta Policji Państwowej w Krakowie”.

Kłeczek pisał m.in.: „W dniu 6 listopada o godzinie 7ej rano przy odprawie podwładnych mi oficerów policji, którzy z uzbrojonymi oddziałami mieli zająć stanowiska tak koło Domu Robotniczego, jak i w sąsiednich ulicach, przemówiłem ten sposób mniej więcej następujący: »Sytuacja jest bardzo poważna, a zadanie wasze bardzo trudne. Instrukcja dokładnie określa wasze obowiązki, służbowo na ulicy. Ja od siebie proszę was bardzo, abyście zachowywali się wobec strajkujących po obywatelsku i nie dali powodu do poważnych zajść, jakie mogą nastąpić, a za wszelką cenę nie możecie dopuścić do ewentualnego rozlewu krwi. Bruki całego Krakowa nie mogą zbroczyć się krwią bratnią«. Koło godziny 9ej rano sam osobiście badałem sytuację przed Domem Robotniczym. Na ogół panował spokój. Trzy kordony policji broniły wstępu do Do-

NIKTÓRZY DZIAŁACZE PPS STWIERDZALI POST FACTUM, ŻE W KRAKOWIE „MOGŁO DOJŚĆ DO PRÓBY GENERALNEJ PRZED ZAMACHEM MAJOWYM”

nować uczestników krakowskich zajść. W ciągu kolejnych miesięcy aresztowano około 100 osób – wielu z nich było poszukiwanych listami gończymi, a większość stanęła przed sądami.

Ostatecznie jednak nikt nie został skazany, ponieważ już w grudniu, jak wspomniano, do dymisji podał się rząd Chjeno-Piasta. W dużym stopniu przyczynił się do tego Krwawy Wtorek w Krakowie.

Widziane po latach

Swoistym post scriptum powyższych wydarzeń niech będzie świadectwo Ludwika Kłeczka, „b. Dyrektora Policji”, złożone w 1955 roku. „Z jednej strony postępująca odwilż w stosunkach wewnętrznych w Polsce, a z drugiej strony świadomość zbliżającego się końca skłoniły (być może) Ludwika Kłeczka do porządzenia poniższego wspomnienia. Motywacją autora była chęć przedstawienia właściwego, z jego perspektywy, przebiegu wypadków w pewnej opozycji do propagandowych zabiegów komunistów starających się przedstawić zarówno wypadki krakowskie, jak i w ogóle działalność Policji Państwowej w kategoriach przejawu bezwzględnej walki klas będącej osią wydarzeń w okresie międzywojennym” – wyjaśnia Janusz Mierzwa w tekście „Wypadki krakowskie 1923 r. w oczach ówczesnego komen-

tu. Zaznaczam, że dwie kompanie wojska stały vis-a-vis bramy Domu pod dowództwem kapitana Biernackiego (nie Kostka). Stanowisko, jakie zajął kap[itan] Biernacki z wojskiem, było niefortunne, gdyż zbite masy strajkujących nie powinny wokoło otaczać oddziału wojskowego, gdyż w ten sposób uniemożliwiałby wszelką ewentualną działalność. Interwencja wojskowa musi mieć wolną przestrzeń. Sytuacja, mimo spokoju, była w wysokim stopniu napięta. Zbita masa strajkujących zalegała od ul. Karmelickiej całą ulicę Dunajewskiego pod hotel Krakowski. Zamęt wśród tłumów spowodował wóz z kapustą, który wjechał w ulicę Dunajewskiego”.

I dalej: „Tu muszę wspomnieć o nieprawdopodobnym wypadku, jaki zaszedł w tym dniu. Po nieszczęsnych strzałach, które spowodowały śmierć rotmistrza Bochenka i ułanów, wysłałem na miejsce zajść 2 kompanie żołnierzy policyjnych opatrzonych następnie [?] w ostre naboje pod dowództwem mojego zastępcy nadkomisarza Fleka. Zamiast strzelać salwami, pozwolili otoczyć się przez robotników i wziąć do niewoli, w której przebywali przez kilka godzin w jednej z kamienic przy ul. Garbarskiej. Z tego faktu dużo można wnosić o zapale wojennym żołnierzy policyjnych w dniu krytycznym”.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ ŚLĄSKI



Niemcy w Częstochowie w akcji. Popelniona tu zbrodnia była jedną z najkrwawszych w całej kampanii 1939 roku

Niemcy urządzają krwawy poniedziałek w Częstochowie

„Krwawy poniedziałek w Częstochowie” to potoczne określenie wydarzeń z 4 września 1939 roku. Niemcy dopuścili się tam wówczas złamania prawa wojennego, a w wyniku ich działań zginęło nawet do 600 mieszkańców Częstochowy.

Niemcy wkroczyli do miasta 3 września. Oddziały Wehrmachtu nie napotkały na opór ze strony regularnych bądź nieregularnych formacji polskich. Dzień później, w godzinach popołudniowych, doszło do strzelaniny w dwóch rejonach miasta. W wyniku obu incydentów zginęło ośmiu niemieckich żołnierzy, a kilkunastu zostało rannych. Zginęła także pewna grupa internowanych polskich cywilów, prowadzona przez niemiecki 97. Pułk Piechoty.

„Kto winien?”

Winą za strzelaninę obarczono rzekomych polskich partyzantów. Jest to sprzeczne z wcześniejszymi niemieckimi meldunkami, które mówiły o „spokojnym zachowaniu mieszkańców miasta”. W zeznaniach świadków wielokrotnie pojawiały się stwierdzenia, że w tym zamieszaniu nie wiadomo było, kto do kogo strzela.

Naczelnny lekarz IV Korpusu Armijnego stwierdził, że „strzelanina była bezsensowna i winy za nią nie ponoszą polscy cywile”. Jak pisze niemiecki historyk Jochen Böhrer, autor tomu „Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce”: „Strzelanina w Częstochowie była prawdopodobnie spowodowana niedoświadczeniem i nerwowością niemieckich żołnierzy, spotęgowaną zwłaszcza nieustannymi doniesieniami o »atakach partyzantów« i ostrzeżeniami dowództwa przed rzekomo komunizującą ludnością miasta”.

„Strzelać do każdego”

Zaraz po zakończeniu strzelaniny Niemcy przystąpili do brutalnej akcji odwetowej wymierzonej w polską i żydowską ludność Częstochowy. Żołnierze 42. pułku piechoty wyciągali mieszkańców z domów, a następnie spędzali do punktów zbiornych zorganizowanych na pl. Magistrackim, Nowym Rynku oraz na placu przedkatedrą. Tam tysiące cywilów zmuszano, aby godzinami leżeli twarzą do ziemi bądź stali z rękoma podniesionymi do góry.

„Niemieccy żołnierze otrzymali ustne polecenie, aby bezwzględnie strzelać do każdego zatrzymanego, który spróbuje się poruszyć. Mężczyzn separowano od kobiet i dzieci. Osoby, przy których odnaleziono chociażby żyłkę, brzytwę lub scyzoryk, były odprowadzane na bok i rozstrzeliwane” – podaje Böhrer.

Zbrodnia wojenna

Po zakończeniu akcji Niemcy zatrzymali w charakterze zakładników 80 szanowanych mieszkańców miasta. Przez kilka tygodni byli oni przetrzymywani w fatalnych warunkach na terenie koszar Zawady. Oblicza się, że podczas akcji represyjnej zginęło od 300 do nawet 600 mieszkańców Częstochowy.

opr. brak

KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPN I „DZIENNIK POLSKI” PRZYPOMINAJĄ

Sonderaktion Prag

Wbrew utrwalanym przez lata mitom, prawdziwą pierwszą ofiarą Hitlera była nie Austria, której społeczeństwo w dużej części samo dążyło do anszlusu i przyjęło go z entuzjazmem, a Czechosłowacja. To w jej przypadku terytorialne żądania doprowadziły najpierw do rewizji granic i przyłączenia do Rzeszy tzw. Kraju Sudeckiego, a następnie do rozbioru i powstania zależnego od woli Hitlera Państwa Słowackiego oraz marionetkowego Protektoratu Czech i Moraw. Innym mitem dotyczącym tego okresu jest to, że Czesi w żaden sposób nie próbowali przeciwstawić się okupantom. Próbowali, a odważną postawą odznaczyli się zwłaszcza czescy studenci

David Golik



Pogrzeb Jana Opletala po przewiezieniu do rodzinnego Nákla na Morawach

przypadający wówczas dzień wolny od pracy, ale nie zakazali Czechom publicznego celebrowania rocznicy. Od samego rana panowało więc na ulicach Pragi napięcie, tym bardziej, że w sposób prowokacyjny zachowywała się niemiecka młodzież, a przez reprezentacyjny Plac Wacława przedefiniowali stacjonujący w Pradze esesmani z Leibstandarte „Adolf Hitler”.

Z każdą godziną na ulicach stolicy przybywało ludzi, wznoszono też coraz bardziej wrogie i agresywne w stosunku do Niemców hasła, śpiewano czechosłowacki hymn. Łącznie demonstrowało najprawdopodobniej ok. 60-80 tys. osób. Zdezorientowana sytuacja czechosłowacka policja zachowywała bierność, co wpłynęło na decyzję o wysłaniu na ulicę oddziałów niemieckich. Stłumienia wszelkich protestów i rozruchów zażądał osobiście Adolf Hitler, który szybko został poinformowany o sytuacji. Zaczęły się aresztowania, pobicia, raz po raz słychać też było strzały. Zatrzymano łącznie ok. 400 demonstrantów. Na skutek użycia broni przez Niemców 15 osób zostało ciężko rannych, a jedna zginęła. Zabitym był młody pomocnik piekarski Václav Sedláček. Informacja o jego śmierci i skromnym pogrzebie prawie do nikogo nie dotarła. Nawet po wojnie nikt nie zadbał o jego grób, który nie przetrwał do czasów współczesnych.

Rozruchy miały miejsce w momencie, kiedy powoli

uczelnia 6 listopada 1939 r. w ramach „Sonderaktion Krakau”.

Studenci na ulicach

Szczególną rolę podczas zajęć w stolicy Czech odegrali studenci. Wprawdzie rektor Uniwersytetu Karola wzywał wykładowców i studentów do nieuczestniczenia w jakichkolwiek demonstracjach, ale duża część społeczności akademickiej nie posłuchała jego apelu. Niewątpliwie Niemcy obawiali się młodych intelektualistów – nie tylko tych myślących lewicowo czy komunizujących, ale także grup związanych ze środowiskiem konserwatywnym. Studenci, niezależnie od sympatii politycznych, wydawali się więc naziściom beczka prochu.

O ile śmierć wspomnianego Sedláčka przeszła właściwie bez echa, o tyle, gdy 11 listopada zmarł drugi z manifestantów,

ranny w czasie protestów student medycyny Jan Opletal, wywołało to oburzenie mieszkańców Pragi. Opletal nie miał być pochowany w Pradze, tylko w rodzinnej miejscowości na północnych Morawach. Społeczność akademicka postanowiła uroczystie pożegnać jego trumnę, którą kilkutygodniowy kondukt żałobny odprowadził 15 listopada na dworzec kolejowy. Miało to miejsce za zgodą władz. W wydarzeniu tym brali udział zarówno studenci, jak też część kadry akademickiej i choć przebiegało ono spokojnie, stało się wyraźną demonstracją polityczną, dając Niemcom pretekst do działania. Zarządzona bezpośrednio przez Hitlera specjalna operacja otrzymała kryptonim „Sonderaktion Prag”, czym wprost nawiązano do tego, co działo się w Krakowie tydzień wcześniej. Tym razem jednak Niemcom nie chodziło o wykładowców, ale o samych studentów.

Zaczęto nocą z 16 na 17 listopada zatrzymując aktywistów i działaczy akademickich z Pragi. Ażeby jeszcze bardziej sterroryzować społeczeństwo rozstrzelano 9 osób, które konfidenci niemieccy wskazali dość przypadkowo jako „liderów wywrotowych środowisk”. Byli to w większości przedstawiciele grup konserwatywno-narodowych, niektórzy nawet faszystujący, ale znalazł się także wśród nich słowacki komunista. Ostatecznie aresztowania przybrały charakter masowy. Zatrzymanych zo-

stało blisko 2 tys. osób, z których ok. 1,2 tys. zesłano do obozu koncentracyjnego KL Sachsenhausen. Mimo że zdecydowaną większość z nich później zwolniono, to 35 nie przeżyło obozowego piekła.

Dzień 17 listopada oznaczał nie tylko aresztowania i mordy, ale też zamknięcie wszystkich funkcjonujących dotąd w Protektoracie czeskich uczelni wyższych. Formalnie miały one zaprzestać swojej działalności na okres 3 lat, ale pozostały zamknięte do końca wojny. Ponad 15 tys. studentów straciło możliwość nauki. Tylko nielicznym udało się kontynuować studia na uczelniach niemieckich lub w słowackiej Bratysławie. Nie mogli jednak tworzyć swoich zrzeszeń, zabraniano też studiowania przez Czechów nauk społecznych czy prawa.

Międzynarodowy Dzień Studenta

Informacje o wydarzeniach w Protektoracie szybko obiegły świat. Data ta stała się symboliczną przede wszystkim w środowisku czeskich i słowackich emigrantów politycznych, którzy tworzyli na uchodźstwie Czechosłowacki Komitet Narodowy, przekształcony następnie w rezydujący w Londynie Rząd Emigracyjny. To właśnie wierni prezydentowi Benešowi żołnierze czechosłowaccy, którzy przed ucieczką z kraju byli działaczami studenckimi, postanowili w 1940 r. odtworzyć na obczyźnie związek studentów czechosłowackich. Czesi i Słowacy starali się, by rocznica protestów jednoczyła nie tylko ich, ale także inne narody walczące z Niemcami. W 1941 r. doprowadzono do tego, że 17 listopada ogłoszony został Międzynarodowym Dniem Studenta, „aby uczcić i upamiętnić torturowanych i straconych studentów, którzy jako pierwsi podnieśli głos, aby odrzucić nazistowski ucisk”.

Do swojego domknięcia całej historii doszło pół wieku później w 1989 r., kiedy czescy i słowaccy studenci ponownie wyszli na ulice Pragi chcąc uczcić 50. rocznicę wydarzeń z 1939 r. Obchody szybko przerodziły się w masową, liczącą 50 tys. uczestników antykomunistyczną demonstrację. Została ona przez władzę zdelegalizowana, a protestujących brutalnie rozprędkowano. Dzień później studenci ogłosili strajk, a do Pragi zaczęły się przyłączać inne czeskie i słowackie ośrodki akademickie. Był to wstęp do aksamitnej rewolucji i pokojowego obalenia władzy komunistycznej w Czechosłowacji.

Współcześnie dzień 17 listopada jest obchodzony w Czechach i na Słowacji nie tylko jako Międzynarodowy Dzień Studenta, ale też jako Dzień Walki o Wolność i Demokrację.

Niemiecka „opieka” nie oznaczała bezpośredniego włączenia do Rzeszy, ale w zamian za swoiste rozumianą „autonomię” zabierała Czechom niepodległość i suwerenność. O ile uzależnieniu od Niemiec, ale posiadający swoje państwo Słowacy zachęcani byli do tworzenia prawodawstwa na wzór niemieckiego, o tyle Czechom pozostawiono formalnie władzę centralną i administrację, ale de facto miały one wykonywać wszystkie niemieckie polecenia.

Protekcja

Protektorat był dla Niemców eksperymentem. Miały tam rzecz jasna miejsce represje, ale nie były one początkowo duże. Wkraczając do Czech i Moraw oddziały niemieckiej policji wyłapywały najpierw komunistów i emigrantów z Niemiec, którzy w Czechosłowacji schronili się przed groźbą aresztowania lub śmierci. Kolejna fala zatrzymań objęła osoby, które w jakiś sposób zagrażały mogły stabilności niemieckiej okupacji. Z grupy kilku tysięcy aresztowanych tylko część trafiła do obozów koncentracyjnych.

Podbite społeczeństwo liczyło przede wszystkim na zachowanie tkanki narodowej i dawało, przynajmniej początkowo, swoje poparcie quasi-czeskim władzom. Wyrazem tego było masowe wstępowanie do tzw. Wspólnoty Narodowej – organizacji społecznej mającej zjednoczyć Czechów w miejsce zdelegalizowanych stronnictw politycznych czy stowarzyszeń. Zasiłło jej szeregi niemal 2/3 mieszkańców Protektoratu – wiedząc, że wiąże się to z deklaracją lojalności wobec Niemców oraz zdając sobie sprawę, że akcesu do niej nie mogą zgłaszać Żydzi.

Czesi chcieli przetrwać, próbowali jednak pozostać również wierni swojej tożsamości. Niemcy okazując dobrą wolę pozwalali im nawet na takie publiczne gesty, które mogły być uznawane za przejaw czeskiego patriotyzmu – jeśli tylko nie szły za tym jakiejkolwiek niepokoje. Można więc było składać kwiaty w miejscach pamięci narodowej i brać udział w zgromadzeniach publicznych. Co istotne, wiele z takich imprez organizowała wspomniana Wspólnota Narodowa.

Dzień niepodległości

W dniu 28 października 1939 r. przypadało święto upamiętniające dzień powstania Czechosłowacji w 1918 r. Była to pierwsza taka rocznica po rozbiórze państwa i ustanowieniu Protektoratu. Okupanci wprawdzie znieśli święto oraz

REKLAMA

0011435615



Konsultacje społeczne projektu Gminnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Łącko

Wójt Gminy Łącko ogłasza konsultacje społeczne, których przedmiotem jest projekt Gminnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Łącko na lata 2025-2030.

Celem konsultacji społecznych jest pozyskanie uwag i opinii od interesariuszy procesu rewitalizacji w zakresie projektu Gminnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Łącko na lata 2025-2030.

Konsultacje rozpoczęły się z dniem 27 października 2025 r. i potrwać do 1 grudnia 2025 r. włącznie.

Zapoznanie się interesariuszy z przedmiotem konsultacji oraz materiałami informacyjnymi będzie możliwe przez cały okres trwania procesu konsultacji społecznych. Projekt Gminnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Łącko na lata 2025-2030 poddawany konsultacjom społecznym zostanie udostępniony na stronie podmiotowej gminy w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na żądanie interesariuszy w siedzibie Urzędu Gminy w Łącku, w dni robocze od poniedziałku do piątku w godz. 8:00-15.00, w sekretariacie urzędu.

Interesariuszami rewitalizacji zgodnie z art. 2 ustawy o rewitalizacji są w szczególności: mieszkańcy obszaru rewitalizacji oraz właściciele, użytkownicy wieczyści nieruchomości i podmioty zarządzające nieruchomościami znajdującymi się na tym obszarze, w tym spółdzielnie mieszkaniowe, wspólnoty mieszkaniowe, społeczne inicjatywy mieszkaniowe i towarzystwa budownictwa społecznego, inni mieszkańcy gminy niż wymienieni powyżej, podmioty prowadzące lub zamierzające prowadzić na obszarze gminy działalność społeczną, w tym organizacje pozarządowe i grupy nieformalne, jednostki samorządu terytorialnego i ich jednostki organizacyjne, organy władzy publicznej, podmioty, inne niż wymienione powyżej, realizujące na obszarze rewitalizacji uprawnienia Skarbu Państwa.

Obszar rewitalizacji określa uchwała nr 82/XVII/2025 Rady Gminy Łącko z dnia 26 września 2025 roku w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji dla Gminy Łącko i są to:

- Część miejscowości Jazowsko
- Część miejscowości Łącko
- Część miejscowości Maszkowice
- Część miejscowości Obidza
- Część miejscowości Zarzecze

Konsultacje są prowadzone w następujących formach:

1. Zbierania uwag w postaci papierowej na udostępnionym formularzu. Uwagi na formularzu mogą być składane w Urzędzie Gminy Łącko od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Urzędu.
2. Zbierania uwag w postaci elektronicznej na udostępnionym formularzu. Uwagi na formularzu mogą być przysyłane na adres e-mail: k.kucharska@lacko.pl
3. Zbierania uwag ustnych w Urzędzie Gminy Łącko, od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Urzędu – osoba do kontaktu: Pani Katarzyna Kucharska.
4. Telefonicznych dyżurów ekspertów w godz. 9:00-17:00 pod numerem telefonu 509 792 610.
5. Wywiadów standaryzowanych z mieszkańcami gminy.
6. Otwartego spotkania konsultacyjnego, które odbyło się w dniu 6.11.2025 r. o godz. 16.00, miejsce: sala obrad Urzędu Gminy w Łącku.

Interesariusze chcący uczestniczyć w formach konsultacji, jakimi są: zbieranie uwag w postaci papierowej i elektronicznej, proszeni są o skorzystanie z przygotowanych formularzy.

Korespondencja doręczona do Urzędu Gminy Łącko przed rozpoczęciem i po zakończeniu konsultacji społecznych nie będzie brana pod uwagę jako zajęcie stanowiska w przedmiocie konsultacji.

Niezwłocznie po zakończeniu każdej z form konsultacji zostanie opracowana informacja podsumowująca jej przebieg, zawierająca dane o miejscu i czasie jej przeprowadzenia i omówienie jej przebiegu, zawierająca wszystkie uwagi wraz z odniesieniem się do nich, która zostanie zamieszczona na stronie Gminy Łącko w Biuletynie Informacji Publicznej oraz udostępniona na żądanie interesariuszy w Urzędzie Gminy w Łącku, w dni robocze od poniedziałku do piątku w godz. 8:00-15.00.

1. Materiał podlegający konsultacjom: Projekt Gminnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Łącko na lata 2025-2030.
2. Dodatkowe materiały: Formularz zgłaszania uwag do dokumentu.
3. Więcej informacji na stronie urzędu: Konsultacje społeczne projektu Gminnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Łącko – <https://www.lacko.pl/konsultacje-spoeczne-projek-iii.html>.

REKLAMA

0011432223

Vladex
od 1989r.

tel. 12 280 61 58,
kom. 605 240 728
biuro@vladex.pl
ul. Parkowa 10
32-060 Liszki
www.vladex.pl



Wykonujemy profesjonalne uroczystości pogrzebowe na wszystkich cmentarzach w Krakowie i okolicach.

- Kompleksowe usługi pogrzebowe
- Całodobowy transport zmarłych 24 h
- Służba pogrzebowa 24 h
- Kremacje
- Nagrobki
- Pomniki
- Klepsydry
- Nowoczesna flota

Załatwiamy wszelkie formalności BEZGOTÓWKOWE związane z pogrzebem w ramach ZUS, KRUS i inne.

- Posiadamy dużą flotę karawanów, w tym najnowszego Mercedesa GLE
- Oferujemy szeroki wybór trumien i urn
- Mamy bogatą ofertę nagrobków, grobowców i pomników
- Nasze wieńce i wiązanki wyróżniają się piękną estetyką i niskimi cenami



Lilia

zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80

KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07

KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121

CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130

CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR
CAŁODOBOWY

507 111 211

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

DO wynajęcia pokój z aneksem kuchennym. 12/653-02-32.

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ DZIAŁKĘ. Gmina SKAWINA. ZAKUP PRYWATNY. 607238048

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA skupujemy 888-025-123

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!575068366 HYDRAULIK AWARIE

A REMONTY, elewacje, wykończenia wnętrz, inne usl. bud. Tel. 793 543 999

ŁAZIENKI kompleksowo 692-932-258.

INSTALACYJNE

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Matrymonialne

KAWALER 51 lat, rencista, majątny, pozna życiową partnerkę Panne, najlepiej Miss Polski w wieku 20-30 lat. Stan wolny. Czekam na miłość. Adam z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

0011435205

Składamy najserdeczniejsze kondolencje oraz wyrazy współczucia

Panu

dr hab. Mirosławowi Mice

z powodu śmierci

Ojca

Dyrekcja i Pracownicy
Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej
Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

REKLAMA

0011425336

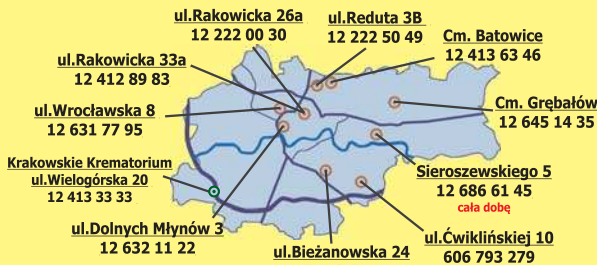
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11

www.karawan.pl

również w
Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe



0011424705



Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10

Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Kraków, ul. Zabłocie 43A

tel. 12 6 888 444,
508 26 26 84

reklama.krakow@polskapress.pl

Jako osoba, która nie ma potomstwa, jestem traktowana jako ta gorsza

Karolina Korwin-Piotrowska w Polskim Radiu Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Janja Lesar nie jest tradycyjna

Popularna tancerka i jej partner Krzysztof Hulboj są parą z ponad 20-letnim stażem, ale ślubu nie planują i mówią o tym otwarcie. – Mnie takie tradycyjne rzeczy nie interesują – powiedziała Lesar w rozmowie z portalem Jastrząb Post. I dodała: – My z narzeczonym mamy wspólną pasję, a naszą pasją jest praca.

Marta Nawrocka nie zgadza się

Pierwsza dama RP zainaugurowała w poniedziałek akcję „Hejt? Nie, dziękuję!”. Podczas panelu dyskusyjnego w Wiśle prezydentowa zaprezentowała się w stylowej białej sukience, którą później przekazała na licytację. – Nie możemy tolerować hejtu, nie ma na to mojej zgody jako kobiety i matki – powiedziała.

Karolina Gilon zmieniła zdanie

Podczas ostatniej rozmowy prezenterki z fankami jedna z nich zapytała ją o to, czy zamierza niebawem zająć w drugiej ciąży. – Trudny temat. Jak byłam w ciąży z Frankiem, to od razu mówiłam, że idziemy za ciosem i raz, dwa, trzy robimy drugie dzieciątko, żeby nie wychodzić z pieluch. Potem, jak pojawił się Franek, zobaczyliśmy, ile jest przy tym obowiązków. To jest praca na cały etat. I tak jakoś nagle ten pomysł na drugie dziecko uciął w głowie – odpowiedziała celebrytka.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Minuta ciszy

Canal+ Premium, 20:00

Drugi sezon serialu to nowe emocje, nowe pionki na cmentarnej planszy, kolejne szantaże, groźby, tajemnice i trupy w szafie. A w tle branza pogrzebowa, która wciąż jest tematem tabu. W rolach głównych powracają Robert Więckiewicz i Piotr Rogucki.

Lynley

BBC First, 21:00

Adaptacja powieści Elizabeth George. Są jak ogień i woda. Tommy Lynley (Leo Suter), błyskotliwy detektyw, w środowisku policyjnym jest outsiderem ze względu na arystokratyczne pochodzenie. Jego partnerka, Barbara Havers (Sofia Barclay) wywodzi się z rodziny robotniczej. Choć dzieli ich wiele, jest coś, co napędza oboje – walka o prawdę.

Zaćma

TVP Historia, 21:05

Nieznaną epizod z życia stalinowskiej zbrodniarki Julii Brystigerowej. Tematem filmu jest duchowa przemiana kobiety nazywanej Krwawą Luną, długi proces odchodzenia od ideologii komunistycznej i stopniowe zbliżanie się do Boga.

Zagadka Heweliusza

TVP 1, 23:10

Ponad 30 lat po zatonięciu promu „Jan Heweliusz”, największej katastrofie morskiej w powojennej Polsce, wciąż brak odpowiedzi. Film ujawnia dokumenty, relacje ocalałych i ekspertów oraz przedstawia wyprawę do wraku.

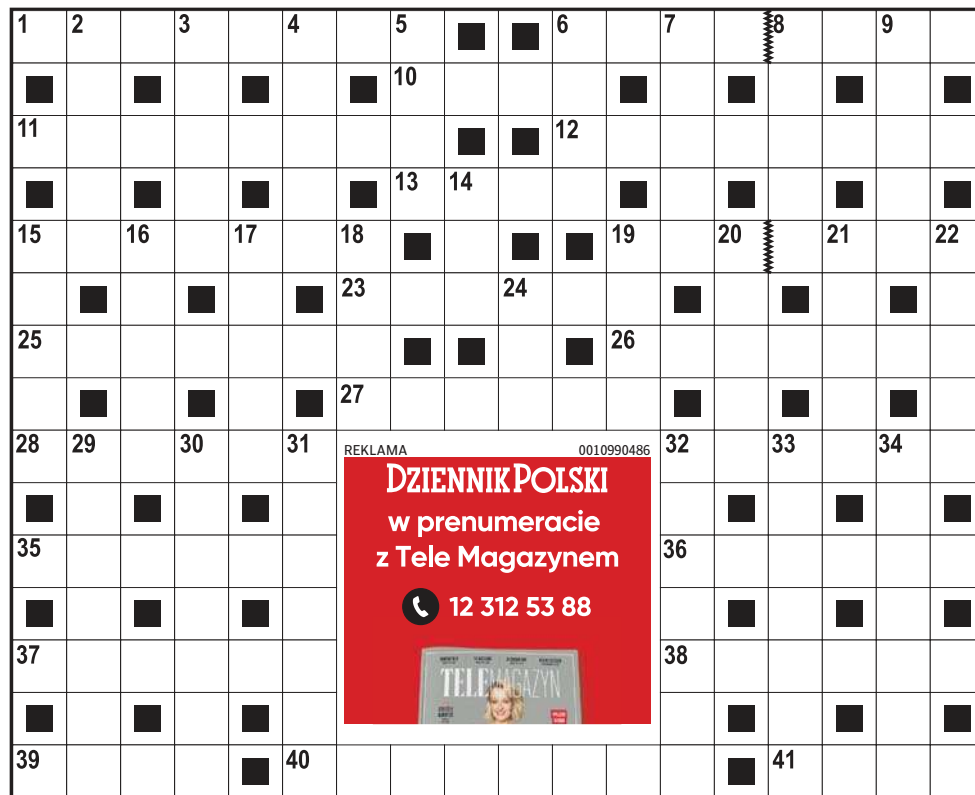
KRZYŻÓWKA NR 179

Poziomo:

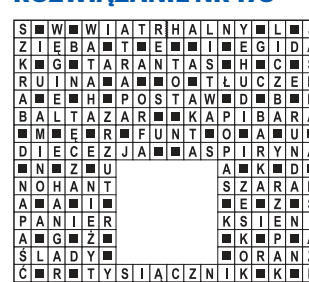
- grecka bogini łowów,
- polski zespół rockowy („Mniej niż zero”),
- kraj w Ameryce Południowej z Limą,
- tajne stowarzyszenie młodzieży wileńskiej,
- liczne w pracowni krawieckiej,
- powolny chód wierzchowca,
- aromatyczna przyprawa,
- legendarny uwodziciel,
- hodowla buraków cukrowych,
- lubi pouczać innych, mędek,
- afrykański ptak brodzący,
- przeżył przez stolicę Anglii,
- „... 44”, polski film wojenny,
- „Jaźnia” dla aut osobowych,
- kryje i naprawia dachy,
- dozorca słoni, mahaut,
- na czele spółdzielni,
- roślina trująca, cykuta,
- taniec rodem z Wiednia,
- mieszkaniec miasta nad Narwią,
- jadalny skorupiak morski.

Pionowo:

- resztki wiekowej budowli,
- jednostka czasu w dziejach Ziemi,
- stan w Górach Skalistych,
- byk czczony w starożytnym Egipcie,
- unika każdej pracy,
- niewielka ryba akwariowa,
- „Wojna i ...”, powieść Lwa Tołstoja,
- starorzyska pieśń żałobna,
- przodek bydła domowego,
- metal o symbolu Cr,
- identyfikuje i określa,
- Claude, twórca obrazu „Impresja, wschód Słońca”,
- bystry prąd strumienia,
- kobieta z wyższych sfer,
- często trzymane na wodzy,
- Jan, trener polskiej kadry piłkarskiej,
- nawijana na szpulkę,
- ... MacGraw, aktorka z filmu „Love Story”,
- japońska sztuka układania kwiatów,
- mężczyzna w podeszłym wieku,
- jama kostna z gałką oczną,
- but Indianina jak wąż,
- ... Dominikański w Gdańsku,
- imię Łęckiej, arystokratki z powieści „Lalka”.



ROZWIĄZANIE NR 178



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś odnajdziesz siłę w prostocie; skup się na drobniaczkach. Horoskop dzienny mówi, że zyskasz dzięki temu jasność umysłu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojny rytm dnia pozwoli Ci uporządkować sprawy osobiste. Horoskop na dziś wróży, że znajdziesz równowagę i poczucie stabilności.

Baran (21.03 - 19.04)

Twoja ciekawość otworzy nowe drzwi; postępuj rozważnie. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że dostrzeżesz ważną wskazówkę.

Byk (20.04 - 20.05)

Nie bierz za dobrą monetę wszystkiego, co dzisiaj usłyszysz. Horoskop dzienny zapowiada, że nie wszyscy będą z Tobą szczerzy...

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Zabłyśniesz inicjatywą. Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że Twoja odwaga zostanie szybko zauważona i doda Ci pewności siebie.

Rak (22.06 - 22.07)

Skup się na szczegółach, ale nie przesadzaj. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że drobna zmiana rutyny przyniesie Ci świeżą energię.

Lew (23.07 - 22.08)

Chętnie wejdiesz we współpracę z innymi osobami. Horoskop dzienny zapowiada, że razem sporo osiągniecie i postanowicie to uczcić.

Panna (23.08 - 22.09)

Nie rozminiaj swojego zaangażowania na drobne. Horoskop na dziś radzi brać się tylko za to, co jest ważne dla Ciebie i Twoich bliskich.

Waga (23.09 - 22.10)

Twoja aktywność wejdzie na bardzo wysokie obroty. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wieczorem poczujesz zmęczenie.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Zdobądź się na cierpliwość. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że małe postępy okażą się cenniejsze niż się tego spodziewasz.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywna myśl pojawi się nagle. Horoskop na dziś zapowiada, że jeśli ją zrealizujesz, stanie się ona początkiem większego planu.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Będziesz ostatnią deską ratunku dla kogoś z grona znajomych. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że Twoja pomoc jest nieodzowna.

Dziś dowiemy się, na kogo Polska trafi w barażach do mundialu

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacja Polski w marcu zagra w barażach o awans do MŚ 2026. Niestety, z powodu niekorzystnych wyników wtorkowych meczów Białe-Czerwoni będą losowani z 2. koszyka.

Druga część roku w wykonaniu piłkarskiej reprezentacji Polski jest naprawdę przyzwyczajona. Selekcyjner Jan Urban w 6 meczach zanotował 4 zwycięstwa oraz 2 remisy, oba z Holandią, czyli z drużyną nie tylko europejskiego, ale i światowego futbolu. Polacy w grupie eliminacji MŚ 2026 zajęli 2. miejsce, ustępując jedynie wspomnianym Oranżom. Oznacza to, że w marcu przyszłego roku powalczymy w barażach, których stawką będzie awans na mundial.

Początkowo wydawało się, że Białe-Czerwoni będą losowani z 1. koszyka, w którym znalazły się między innymi Włochy i Turcja, czyli naprawdę mocne ekipy. Niestety, zwycięstwo Szkocji nad Danią i zepchnięcie tej drugiej drużyny do baraży sprawiło, że Polska „spadła” do drugiego koszyka, więc taryfy ulgowej nie będzie.

Przy okazji wtorkowego spotkania w Glasgow warto wspomnieć, że mecz prowadził polski zespół sędziowski z Szymonem Marciniakiem na czele. Na naszego arbitra spadło sporo słów krytyki ze strony zarówno Szkotów, jak i Duńczyków. Niepochlebnych słów nie szczędzili również postronni obserwatorzy tego pojedynku.

„Szkocja - Dania, zawodnik meczu: Szymon Marciniak. Absolutna kompromitacja w niezwykle ważnym meczu,



FOT. LUCYNA NENOW

Swoje zdanie na temat rywali reprezentacji Polski w barażach wyraził były prezes PZPN Zbigniew Boniek

w którym ludzie walczą o miejsce na mistrzostwach świata. Okropne decyzje” - napisał na platformie X (dawniej Twitter) fiński dziennikarz i komentator Feliks Heikkinen.

Koszyki losowania baraży MŚ 2026:

1. koszyk: Włochy, Dania, Turcja, Ukraina;
2. koszyk: POLSKA, Walia, Czechy, Słowacja;
3. koszyk: Irlandia, Albania, Bośnia i Hercegowina, Kosowo;
4. koszyk: Szwecja, Macedonia Północna, Irlandia Północna, Rumunia.

Reprezentacja Polski w półfinale baraży na pewno zagra u siebie z jedną z ekip z 3. ko-

szyka. Najkorzystniej byłoby chyba trafić na Kosowo, które, przynajmniej w teorii, wydaje się najsłabsze z ekip. Natomiast Irlandia oraz Albania mogą napsuć sporo krwi Białe-Czerwonym i można postawić tezę, że są to reprezentacje zbliżone umiejętnościami do Polski.

W przypadku awansu do finału poza zasięgiem wydają się drużyny Włoch oraz Turcji, zwłaszcza jeśli spotkanie zostanie rozegrane na wyjeździe. Białe-Czerwoni mogą mieć spore problemy i ewentualny awans na przyszłoroczny mundial będzie można uznać jako bardzo pozytywną niespodziankę.

W finale gospodarz będzie losowany, a przeciwnikiem może być każdy. Drabinkę również poznamy w losowaniu, które odbędzie się dzisiaj. Początek ceremonii w siedzibie FIFA w Zurychu zaplanowano na godzinę 13.

Warto zaznaczyć, że w przypadku ewentualnego zmierzenia się w finale z Ukrainą spotkanie na pewno zostanie rozegrane w Polsce. Ukraińska federacja na mecze barażowe zgłosiła Stadion Wojska Polskiego w Warszawie, na którym na co dzień występuje stołeczna Legia. Jeśli Białe-Czerwoni będą w tym meczu „gościem”, oficjalnie polscy kibice będą mogli zasiąść wyłącznie w sektorze przeznaczonym dla fanów gości.

Swoje zdanie na temat rywali reprezentacji Polski w barażach wyraził Zbigniew Boniek.

„Kosowo u siebie (nie będzie łatwo) i potem Ukraina. Obojętnie czy jako gospodarz, czy gość. Tak czy siak, w Polsce. Tak to widzę” - napisał były prezes PZPN na platformie X.

Półfinałowe mecze barażowe zostaną rozegrane 26 marca 2026 roku (czwartek), natomiast spotkania finałowe 31 marca 2026 r. (wtorek). Baraże wyłonią ostatnie 4 drużyny z Europy, które zagrają na mistrzostwach świata w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Meksyku.

Drużyny, które przegrają półfinałowe mecze barażowe, w drugim terminie zagrają ze sobą w meczach towarzyskich. Już teraz można sobie wyobrazić, że atmosfera tych spotkań raczej do najprzyjemniejszych należeć nie będzie...

©P

Agata Kaczmarska walczy o Puchar Świata! Rywalką jest Hinduska

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

BOKS. Dzisiaj w finale turnieju Pucharu Świata w boksie Agata Kaczmarska zmierzy się w kategorii 80 kg z Hinduską Pooją Rani - brązową medalistką tegorocznych MŚ.

Dla walecznej dziewczyny z Jedlanki Starej ten rok jest wyjątkowy. W odstępie niespełna dwóch miesięcy wychowanka skromnego BKS Radomiak Radom wystąpi w kolejnym finale wielkiej imprezy. Po tytule mistrzyni świata - pierwszym w historii polskiego boksu pod auspicjami World Boxing - teraz skrzyżuje rękawice z silną reprezentantką Indii. A stawką będzie zwycięstwo w zawodach Pucharu Świata.

W Greater Noida, w hinduskim stanie Uttar Pradesh, Agata Kaczmarska (ur. 29 kwietnia 1998 r.) potwierdza wielkie możliwości. Warto podkreślić, że w „Shaheed Vijay Singh Pathik Sports Complex” nasza pięściarka walczy w wadze do 80

kg, a na mistrzostwach świata triumfowała w limicie +80 kg.

W finale zawodów „World Boxing Cup” rywalką Polki będzie wspomniana Pooja Rani - brązowa medalistka tegorocznych mistrzostw świata z Liverpoolu. Wówczas Hinduska przegrała walkę o finał kategorii 80 kg z Angielką Emily Asquith 1:4, która z kolei - w decydującej o złotym medalu bitce - uległa Australijce Esecie Flint 0:5.

W maju tego roku Agata Kaczmarska triumfowała w kategorii +80 kg na 40. jubileuszowym Memoriale Feliksa Stamma w Warszawie. Niedawno ukończyła szkolenie w Centralnej Wojskowej Jednostce Sportowej i reprezentuje Wojsko Polskie jako żołnierz. Na razie jest szeregową.

W ostatnim w tym roku turnieju Pucharu Świata zabrakło naszej wicemistrzyni olimpijskiej i świata Julii Szeremety, która przygotowuje się do młodzieżowych mistrzostw Europy, które w dniach 21-30 listopada odbędą się w Budapeszcie. ©P



FOT. POLSKI ZWIĄZEK BOKSERSKI

Dzisiaj czekają nas emocje związane z walką Agaty Kaczmarskiej z Hinduską Pooją Rani

Baraże interkontynentalne do MŚ. Wszystko, co musisz o nich wiedzieć

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Na mundial 2026 awansowały już 42 reprezentacje. Oznacza to, że nie znamy jeszcze tylko sześciu drużyn, które zmierzą się o najważniejsze trofeum w świecie piłki nożnej.

Na mistrzostwa świata 2026 w USA, Meksyku i Kanadzie awansowały już 42 z 48 reprezentacji. W gronie uczestników mundialu nie znamy jeszcze czterech drużyn z Europy

i dwóch, które znajdą się na czempionacie globu po uzyskaniu awansu z baraży interkontynentalnych. W tych barażach weźmie udział 6 reprezentacji, które awansowały do baraży przez zajęcie odpowiedniego miejsca na swoim kontynencie. W barażach interkontynentalnych zmierzą się: Irak, Boliwia, Demokratyczna Republika Konga, Jamajka, Surinam i Nowa Kaledonia.

Dwie z tych reprezentacji czują na wyciągnięcie ręki mistrzostwa świata. Demokratyczna Republika Konga i Irak

zagrają bowiem w finale baraży interkontynentalnych. To przez to, że są najwyżej w rankingu FIFA. Pozostałe drużyny zostaną podzielone na dwie pary, a zwycięzcy meczów zagrają ze wspomnianymi finalistami. Dopiero zwycięzcy obu finałów uzyskają przepustki na mistrzostwa świata 2026. Drabinkę i zestawienia spotkań poznamy przez losowanie.

DR Konga grała na mundialu 1974, ale była znana jeszcze pod poprzednią nazwą państwa - Zair. To właśnie w tym

kraju doszło m.in. do słynnej „The Rumble in the Jungle” między nieżyjącymi już Muhammadem Alim i George'em Foremanem. Irak grał na mundialu w 1986 roku, Boliwia w 1994 r., Jamajka w 1998 r., a Surinam i Nowa Kaledonia jeszcze nie miały okazji zagrać na mistrzostwach świata.

Baraże interkontynentalne do mundialu 2026:

finałiści: Demokratyczna Republika Konga, Irak;
półfinałiści: Boliwia, Jamajka, Surinam i Nowa Kaledonia.

Termin baraży: marzec 2026 roku.

Mistrzostwa świata 2026. Kto już awansował? Lista uczestników:

Gospodarze: USA, Meksyk, Kanada.

Ameryka Północna i Środkowa: Panama, Curacao, Haiti.

Europa (16 miejsc): Anglia, Francja, Chorwacja, Portugalia, Norwegia, Holandia, Niemcy, Szwajcaria, Szkocja, Austria, Hiszpania, Belgia.

Azja (8 bezpośrednich miejsc + 1 w barażach): Japo-

nia, Iran, Jordania, Korea Południowa, Uzbekistan, Australia, Katar, Arabia Saudyjska.

Afryka (9+1): Maroko, Tunezja, Egipt, Algieria, Ghana, Republika Zielonego Przylądka, Republika Południowej Afryki, Wybrzeże Kości Słoniowej, Senegal.

Oceania (1+1): Nowa Zelandia.

Ameryka Południowa (6+1): Argentyna, Brazylia, Ekwador, Urugwaj, Kolumbia, Paragwaj.

©P

SPORT

www.sportowy24.pl

Wnioski dla Cracovii. Elsner musi wymyślić coś nowego

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIĘKARSKA. Cracovia po piętnastu kolejkach tego sezonu zajmuje 6. miejsce w tabeli. Podobnie jak kilka innych zespołów ma jednak o jeden mecz rozegrany mniej.

Strata coraz większa

Cracovia była już w tym sezonie liderem, wiceliderem, teraz wypadła poza podium. Samo miejsce nie jest tu najważniejsze. Po kilku słabszych meczach urosła natomiast strata do pierwszej lokaty. Do Górnika Zabrze wynosi już 7 punktów (Górnik ma rozegrany o jeden mecz więcej), do drugiej w tabeli Jagiellonii Białostok - pięć. Trzecie miejsce na podium zajmuje wspomniana już Wisła Płock. Do niej strata „Pasów” wynosi pięć „oczek”. Rywale są w zasięgu wzroku, ale kolejne wpadki mogą mieć już opłakane skutki. Zbliża się koniec rundy, krakowianie mają jeszcze cztery spotkania przed sobą. Jednak w ostatnich pięciu meczach Cracovia zdobyła tylko cztery punkty.

Powrót do przeszłości

Początek sezonu był bardzo dobry w wykonaniu „Pasów”. 10 punktów po 5. kolejkach to był dobry dorobek. Spotkanie z Lechem w Poznaniu (4:1 dla Cracovii) było więc wzorcowe. Krakowianie oddali piłkę i kontrolowali rywala. Znacznie niższe posiadanie piłki niż przeciwnik okazało się istotne, bo właśnie w takich przypadkach Cracovia wygrywała. Obrona w składzie: Piła - Henriksson - Wójcik była wzorcowa. Gdy Piłkę zastąpił Sutalo gra zaczęła się psuć. Para Amir Al-Ammari - Mikkel Maigaard też bardzo dobrze funkcjonowała. Oczywiście należało znaleźć miejsce dla Mateusza Klichy, który ma niewątpliwie walory ofensywne, ale rozbieżność defensywnego duetu było co najmniej kontrowersyjne. Wiadomo, że „Pasom” zaszkodziła kontuzja Ajdina Hasicia, który był ich najlepszym piłkarzem na początku sezonu, teraz jednak wrócił, ale nie może dojść do siebie.



Mikkel Maigaard grał przyzwicie, ale ostatnio bardzo obniżył loty

Potrzeba nowej koncepcji

Filip Stojilković dobrze spisywał się w tym sezonie, strzelił 7 bramek. Ale problemem jest to, że przeciwnicy Cracovii doskonale zorientowali się, że gra „Pasów” opiera się na podaniach do szybkiego Szwajcara. Często jest on odcinany od podań i wtedy w ofensywie krakowianie są bezradni. Stojilković w 14 meczach zdobył 7 goli, ale w 9 spotkaniach był bezradny. Może więc warto byłoby dać mu wsparcie? Może „Pasy” powinny grać nie tylko jednym napastnikiem, ale dwoma? Może wartaloby spróbować gry dwoma napastnikami i do Stojilkovicia dokooperować Kahveha Zahirolslama. Albo przesunąć bardziej na szpicę Martina Minczewa?

Nowe otwarcie

Trener Luka Elsner zapowiedział po słabym meczu w Radomiu (porażka „Pasów” 0:3), że wszyscy piłkarze zaczynają od zera. Być może twardy reset to jest pomysł na odrodzenie zespołu? Być może niektórzy z zawodników poczuli się zbyt pewnie i teraz będą musieli na nowo udowodnić

SPORT W TV

Czwartek: 10, 12, 14 Polsat Sport 1, tenis (Puchar Davisa): **Hiszpania - Czechy;** 13 TVP Sport, piłka nożna: **losowanie baraży o awans na MŚ;** 17:20 Polsat Sport 1, siatkówka kobiet: **LOS Nowy Dwór Mazowiecki - Sokół**

Mogilno; 17, 19, 21 Polsat Sport, tenis (Puchar Davisa): **Argentyna - Niemcy;** 18:40 Eurosport 1, piłka ręczna (Liga Mistrzów): **GOG Handbol - ORLEN Wisła Płock;** 20 Polsat Sport 1, siatkówka (I liga): **Lechia Tomaszów Mazowiecki - KPS Siedlce.**

LOTTO

Wtorek, 18.11. Multi Multi, 22: 4, 5, 21, 41, 43, 44, 46, 49, 52, 57, 58, 61, 62, 64, 65, 67, 71, [72], 78, 80. **Kaskada, 22:** 2, 4, 5, 10, 13, 14, 15, 17, 18, 20, 21, 23. **Ekstra Pensja:** 6, 11, 19, 25, 31 + 3. **Ekstra Premia:** 3, 7, 16, 21, 34 + 4. **Mini Lotto:** 12,

15, 29, 38, 41. **Lotto:** 7, 13, 22, 30, 38, 39. **Lotto Plus:** 1, 14, 18, 38, 43, 48. **Eurojackpot:** 19, 25, 27, 41, 49 + 3, 9. **Środa, 19.11. Multi Multi, 14:** 6, 7, 16, 20, 23, 25, 26, 31, 35, 40, 41, 44, 48, 51, 62, 64, 68, 69, 71, [76]. **Kaskada, 14:** 4, 6, 8, 9, 12, 14, 16, 17, 20, 21, 22, 23.

Radosław Jacek: Sztuczne boisko nam pomaga, ale nie tylko o to chodzi

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

ROZMOWA. - Na starcie pewnie nikt poważnie do nas nie podchodził, szczególnie, że mieliśmy też dwie bolesne porażki - mówi Radosław Jacek trener Wiślan Skawina.

Kapitałnie wychodził wam początek sezonu, jeśli chodzi o mecze u siebie - cztery kolejne wygrane. A teraz od pięciu spotkań na własnym boisku nie możecie wygrać, remisujecie, przegrywacie. Z czego to wynika?

Po naszym dobrym początku sezonu zespoły przyjezdne teraz inaczej do nas podchodzą. Na starcie pewnie nikt poważnie do nas nie podchodził, szczególnie, że mieliśmy też dwie bolesne porażki. Ale po dobrych meczach wyjazdowych z Avią i Chelmską, czekały nas mecze u siebie z teoretycznie słabszymi rywalami. Te zespoły mocno się asekurują, grają na kontrę, co im doskonale wychodziło. A my nie potrafiliśmy temu zapobiec. Problem jest taki, że mamy często piłkę, ale musimy się poprawiać, jeśli chodzi o asekurację w ataku. Bo długo posiadamy piłkę, a po stracie jest problem na zareagowanie na to.

Rywale może was lekceważyli, bo byliście zespołem, który bronił się przed spadkiem w zeszłym sezonie. A w tym byliście już liderem, wiceliderem i rywale może się przestraszyli?

Patrząc na statystyki, to paradoksalnie w meczach, w których wygrywaliśmy, nie byliśmy w stanie dojść do pola karnego tyle razy ile teraz, a wynik nie zgadza się tym, co się dzieje na boisku. To jest właśnie piłka. Nikt nie patrzył na to, gdy wygrywaliśmy, a teraz patrzymy na szczegóły i widzimy, że swobodniej budujemy akcje, mniej dopuszczamy rywali do sytuacji bramkowych, ale nie wykorzystujemy swoich okazji, a rywale swoje zamieniają na bramki.

Macie boisko ze sztuczną nawierzchnią i to powinno być waszym atutem, bo przyjezdne zespoły nie są do tego przyzwyczajone.

Zdecydowanie tak, nasze boisko jest na wysokim poziomie, powinno nam pomagać. Pomaga nam, jeśli chodzi o budowanie akcji, tworzenie sytuacji, utrzymywanie się przy piłce, ale to nie tylko o to chodzi, trzeba też dobrze bronić, a z tym mamy problem. Pojawiają się błędy indywidualne, których wcześniej nie było i są one wykorzystywane przez rywali. Oni układają sobie mecze. Jeśli jesteś nastawiony defensywnie i szukasz kontry, a jeszcze gdy wychodzisz na prowadzenie z początkiem meczu i to dwubramkowe, to pojawia się podwójne wyzwanie dla nas, z którym nie potrafiliśmy sobie poradzić w ostatnich meczach.

A tu kolejny mecz u siebie - z Siarką Tarnobrzeg i być może kolejny, ze Spartą Kazimierza Wielka, która chciałaby przyjechać do was, zamiast was gościć... A więc przed wami kolejne wyzwania.

Musimy przełamać tę klątwę własnego boiska, bo już pięciu kolejnych spotkań u siebie nie wygraliśmy, a trzeba to przerwać, wykorzystać moment, w którym jesteśmy, czyli w górze tabeli. W sezonie, w którym liderzy nie punktują tak mocno jak w tamtym, bo przypominę, że przed rokiem Sandecja w tym momencie sezonu miała 42 punkty, a teraz lider ma 36. Strata do 1. Avii wynosi tylko 5 punktów, ale my w ostatnich 5 meczach zdobyliśmy tylko 5. ©©



Radosław Jacek prowadzi Wiślan od czerwca